Nr. 310. Kraków, Piątek 13 Listopada 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane" **20** cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Era średniowieczna w szkolnictwie.

IV.

Postęp w rozwoju wiedzy szybki, potężny. Uniwersytet przedstawia maturzyście tego rozwoju rezultaty, a maturzysta z każdym rokiem nieporadniejszy wobec studjum uniwersyteckiego. Czyż mniej się dziś uczy, niż dawniej? Wcale nie, bo bądźcobądź gimnazja uczą więcej, niż uczyły przed rokiem 1848. Czy maturzysta był leniwszym w szkole średniej? I to nie, boć trudno przypuścić, by tak olbrzymi procent leniuchów przechodził przez alembik matury. Czy obniża się poziom zdolności? I tego logicznie przypuścić nie można w generalnem pojmowaniu rzeczy.

A więc jakaż tego zjawiska przyczyna, że uniwersytety coraz głośniej skarżą się na to, że uczniowie niedojrzali do uniwersyteckich studjów, przychodzą do zapisu w szereg obywateli akademickich?

Oto uniwersytety idą z postępem potrzeb cywilizacyjnych, intelektualnych, rozwijają się, rosną, a gimnazja zasuszone w zielniku średniowiecznej, zaśniedziałej rutyny, uczyniły zaledwie krok jeden na drodze postępu, gdy uniwersytety uczyniły ich dziesięć. Matura była mostem, łączącym bramę uniwersytetu z bramą gimnazjalną. Dziś między bramami przestrzeń tak wielka, że się ją napróżno tym mostem nakrywa, bo mostu nie starczy, za krótki. Trzeba gmach gimnazjalny zbliżyć do uniwersyteckiego.

Uczeń gimnazjalny wyczytuje: *panis, piscis, crinis, finis, ignis, lapis, pulvis, cinis* i to wraz ze subtelną znajomością różnicy między pierwszym a drugim aorystem, jest owocem ośmioletnich studjów, ale za to nie ma wyobrażenia, dlaczego kościół Marjacki nazywamy ostrołukowym, a św. Piotra renesansowym; nie słyszał nigdy niczego z historji sztuki, nie umie na nią nawet patrzeć. Uczeń VIII klasy pewnego gimnazjum, z całą naiwnością się [illegible] Van-Dyck był jenerałem szwedz- [illegible] uczeń celujący... w łaci- [illegible] ty umiał przewy- [illegible]

Dawniej sztuka była zbytkiem, była kwiatem cywilizacji; dziś stała się potrzebą, stała się chlebem cywilizowanego świata. A cóż szkoła czyni, by w ogólnem wykształceniu, które dać obowiązana, miał jej wychowaniec jakie takie o sztuce wyobrażenie? A więc możeby lepiej było z godzinę urwać grece, a poświęcić ją na historję sztuki, na naukę o stylach i szkołach artystycznych, na estetykę.

Sprawy ekonomiczne wydobyły się dawno z granic prywatnego interesu i stały się sprawą publiczną, narodową. Czyżby nie było koniecznością dać w szkole średniej choćby najelementarniejsze pojęcie młodzieży o ekonomji politycznej?

Jak nauka chemji, geometrji wykreślnej, przestała należeć do zakresu studjów specjalnych i weszła w szereg nauk w szkole średniej uprawianych, tak i ekonomja polityczna natarczywie domaga się miejsca dla siebie w tej szkole. Czyż nie więcejby się ukształcił umysł tą nauką, niż wertowaniem słownika greckiego, by upolować w nim dziesięć słówek greckich do preparacji?

Rysunki odręczne, toć to już przecież uznany, niejako dogmatycznie zapisany w pedagogji, znakomity środek pedagogiczny. Kształcenie myśli i charakteru, za pomocą oka! Chłopiec uczy się harmonji i wdzięku. Wszyscy to uznają, ale pomieścić tej nauki nie można, bo... filologia nie pozwala.

A historja i geografja, czyż nie domagają się zakresu dla siebie szerszego? Dziś z tych przedmiotów uczy się w szkole może o 1% więcej, niż w pierwszej połowie stulecia, a umiejętność wzrosła o 100% i wzrosły też wymogi ogólnego ukształcenia. Należałoby dodać tym przedmiotom drugie tyle godzin, ile dziś mają do swego użytku, ale.... filologja nie pozwala. Student maturzysta zadeklamuje: *acus, tribus, porticus, domus, idus, manus,* — ale ze zdziwieniem będzie słuchał o bombardowaniu Lwowa w r. 1848, lub o wojnie krymskiej, a co się tyczy Kamerunu, lub Zanzibaru, to nawet nie wskaże ich na mapie.

Prawdziwem nieszczęściem dla nas, że nie posiadamy języków europejskich. Szkoły uprawiają jedynie niemiecki, a tym przejdziemy Austro-Węgry, Niemcy, część Szwajcarji i chyba przyszłą... Hirszmanię, nową ojczyznę żydów, przez barona Hirscha w Argentynie zakładaną. Możeby też należało już dla praktycznych względów otwierać młodzieży naszej drogę na świat szerszy, a kluczem do niej język francuzki. Toć to nieodzowne, konieczne. Angielski język również doprasza się opieki w szkole.

Nauka języków nowych, byłaby dziś tem i powinna być tem czem była niegdyś nauka łaciny i greki. Dawniej łacina otwierała wrota do świata i ludzi, dziś otwierają je nowożytne języki.

A cóż mówić o języku ojczystym? Trzy godziny tygodniowo na to, by poznać prawidła języka, nauczyć się myśleć w języku ojczystym i poznać jego literaturę. Nie! to już żarty z pedagogji, z zadań szkoły, z wykształcenia, ze wszystkich praw logiki.

Jak Molochowi w paszczę, rzuca się filologji wszystko na ofiarę, co może być i powinno najlepszym materjałem nauki, najdzielniejszym środkiem ukształcenia. Gdyby powstali z grobu ojcowie nauk filologicznych, samiby dziś dzwonili na gwałt, by tem nie zaspokajać potrzeb wieku XIX, czem zaspokajano potrzeby XVI lub XVII stulecia, by męża nie karmiono papką i mleczkiem, anyżkiem zasypanem. Niech wstaną z grobu Salmasius, Scaliger, Bontley, a powiedzą: „Mleko jest pierwszym najnaturalniejszym pokarmem człowieka i człowiek karmi się niem, dopóki innego pokarmu zgryźć i strawić nie zdoła. Gdy byłeś dzieckiem cywilizowany świecie, zbieraliśmy dla ciebie najlepsze mleczko, by cię niem karmić. Dziś już możesz jeść chleb i mięso, więc należy ci chleba i mięsa dostarczać w szkole i przez szkołę". — Takby może powiedzieli i z tym zapałem, co filologję niegdyś, uprawialiby dziś języki nowe i to wszystko, co cywilizacja wytworzyła.

Nie wierzymy w to, aby zmiana systemu nastąpiła z tąż samą szybkością, co zmiana jednego systemu karabinów na drugi, a nawet nie pragnęlibyśmy doraźnego, gwałtownego przewrotu; ale niechże bodaj za przykładem Węgier usunie się zrazu grekę z zakresu gimnazjów, a już okroi się kilka godzin na coś użyteczniejszego.

W to atoli wierzymy najsilniej, że za kilka dziesiątków lat, będą następne generacje z równem ubolewaniem spoglądały na dzisiejszą łacinę i grekę, jak my dziś na Alwara.

A przecież były czasy, że reformę Konarskiego, tak dziś przez nas cenioną, nazywano rewolucją, utopją, zamachem na prawdziwą oświatę i t. d. bo Alwar miał niegdyś równie potężną siłę tradycji, co dzisiejsza filologja, bo miał równie gorliwych obrońców, co dzisiejsze aorysty. My dziś obrońców Alwara „niefortunnymi" nazywamy; bodaj nasi potomkowie jak najprędzej ten przydomek dać mogli dzisiejszym obrońcom filologji.

Może uwagi nasze wydadzą się zbyt radykalnemi. Niechby tak było, radykalną musi być operacja gangreny. Takiego radykalizmu nie sromamy się, jak go się nie sromał Konarski, jak go się nie sromała Komisja edukacyjna. Wolno nam maluczkim iść za przykładem wielkich.

Widzimy już gromy w dłoniach augurów. Radziby roztrzaskać pióro, wysuszyć nam inkaust w kałamarzu, bo według nich nie godzi się pisać w dzienniku o szkołach, by nie zniechęcać młodzieży.

Jeżeli tak augurowie, to zamknijcie usta parlamentom, by nie mówiły nic o szkołach; zamknijcie usta tysiącom ojców, którzy boleją nad średniowieczną erą w szkolnictwie, zamykającą światło przed ich dziećmi, duszącą ich ducha.

A z drugiej strony pomnijcież, że dzienniki nie redagują się dla dzieci, jeno dla dojrzałych, że obowiązkiem ich mieć odwagę cywilną i wypowiadać opinję publiczną jasno i dobitnie. Niech dzieci pełnią sumiennie obowiązek przez szkoły na nie nakładany, bo nie nauczywszy się go pełnić, nie będą umiały pełnić obowiązków obywatelskich, ale niech ojcowie kołaczą i kołaczą, by te obowiązki były zgodniejsze z potrzebami cywilizacji dzisiejszej, z potrzebami życia, by szkoła wróciła do zasady: *„non scholae, sed vitae discimus."*

Z KRAJU.

Okólnik Wydziału Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.

Wydział Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, uchwalił na posiedzeniu w dniu 17 go października b. r. odbytem, zwołać XVII ogólne zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych **na dnie 6 i 7-go grudnia 1891 r. do Cieszyna.**

Oznaczając, jako miejsce tegorocznego zjazdu Cieszyn, Wydział Związku uczynił zadość uchwale XIV-go ogólnego zgromadzenia delegatów i objawianym corocznie na następnych ogólnych zgromadzeniach życzeniom, aby w ten sposob dać wyraz solidarności i łączności z Towarzystwem oszczędności i zaliczek w Cieszynie, które ludności polskiej na Śląsku bardzo wielkie oddało usługi.

Zjazd delegatów naszych stowarzyszeń w Cieszynie powinien być, jak to już w odezwie naszej z 30 go września b. r. l. 1.200 zaznaczyliśmy, jak najliczniejszym i dlatego odzywamy się do wszystkich naszych stowarzyszeń z usilną prośbą o wzięcie udziału w tymże, a w szczególności liczymy na obecność panów delegatów tych stowarzyszeń, które oświadczyły gotowość wysłania swych reprezentantów do Cieszyna. Te zaś stowarzyszenia, któreby z ważnych powodów nie mogły wysłać swego delegata na tegoroczny zjazd, upraszamy o nadesłanie pełnomocnictw, aby w ten przynajmniej sposób były reprezentowane na zgromadzeniu.

Zawiadamiając o tem wszystkie stowarzyszenia do Związku należące, upraszamy o wybór delegata, o spieszne nadesłanie sprawozdania z dokonanego wyboru i o zaopatrzenie delegata w legitymację, a zarazem o nadesłanie ewentualnych wniosków, któreby Szanowna Dyrekcja zamierzała przedłożyć w imieniu swego Towarzystwa ogólnemu zgromadzeniu (§ 5. lit. a. statutu)

Każdy delegat może reprezentować trzy do Związku należące stowarzyszenia.

Stanisław Szczepanowski.
Felicjan Skibiński.

Porządek dzienny XVII walnego zgromadzenia Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, mającego się odbyć w Cieszynie na Śląsku dnia 6 i 7 grudnia 1891, w sali Czytelni ludowej jest następujący:

I Posiedzenie dnia 6 grudnia 1891 o godzinie 9 przed południem. I Zagajenie zgromadzenia przez prezesa Wydziału Związku. II. Legitymacja delegatów stowarzyszeń (§ 9 stat.). III. Wybór przewodniczącego i jego zastępcy (§ 13 stat.). IV. Sprawozdanie Wydziału z czynności za czas od 20 listopada 1890 roku do 1 grudnia 1891 roku; referent p. Władysław Terenkoczy. V. Sprawozdanie z przeprowadzonych w ciągu roku lustracyj. VI. Sprawozdanie komisji kontrolującej z zamknięcia rachunkowego za rok 1890, oraz przedłożenie budżetu na rok 1892. VII. Sprawozdanie z wniosków i rezolucji, przekazanych Wydziałowi przez XVI ogólne zgromadzenie: a) Sprawa uregulowania drobnego kredytu; referent p. Wojciech Biechoński; b) sprawa zakładania stowarzyszeń przemysłowych, handlowych i rolniczych; referent p Teofil Merunowicz: c) zmiana statutu funduszu zaopatrzenia funkcjonarjuszów stowarzyszeń w sposób, aby ten fundusz zastępował Kasy chorych; referent p. Wojciech Biechoński; d) zmiana § 16 statutu Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; referent p. dr. Wiktor Lechowski. VIII. Wniosek Wydziału dotyczący funduszu zaopatrzenia funkcjonarjuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; referent p. Władysław Terenkoczy. IX. Wnioski stowarzyszeń i delegatów.

II Posiedzenie dnia 7 grudnia 1891 o godzinie 9 przed południem. X. Sprawozdanie komisji o przedłożeniu Wydziału z czynności w ubiegłym 12 miesięcznym okresie. XI. Sprawozdanie komisji z przedłożenia lustratora. XII. Sprawozdanie komisji w sprawie przekazanych Wydziałowi wniosków i rezolucji. XIII. Sprawozdanie komisji o wnioskach delegatów i stowarzyszeń. XIV. Wybory uzupełniające do Wydziału w miejsce wylosowanych 3 członków Wydziału i jednego zastępcy. XV. Wybór komisji kontrolującej dla sprawdzenia rachunków na rok następny. XVI. Oznaczenie miejsca przyszłego ogólnego zgromadzenia. XVII. Odczytanie i zatwierdzenie protokołu ogólnego zgromadzenia. XVIII. Zamknięcie zgromadzenia.

Porządek dzienny IX walnego zgromadzenia funduszu zaopatrzenia funkcjonarjuszów stow. zarob. i gospod, które się odbędzie w Cieszynie dnia 6 grudnia 1891 o godzinie 4 po południu.

1. Zagajenie, legitymacja i wybór przewodniczącego.

2. Sprawozdanie z czynności i rachunków Zarządu za czas od 1 lipca 1890 do 30 czerwca 1891; referent p. Wł. Terenkoczy.

3. Sprawozdanie ze sprawdzenia rachunków i udzielenie Zarządowi absolutorjum; ref. p. Kornberger.

4. Wybór dwóch członków Zarządu w miejsce ustępujących pp. Kuczyńskiego Franciszka i Ulmera Narcyza.

5. Wnioski członków.

KURJER LWOWSKI

* Arcy-siążę Leopold Salvator, wyjechał pociągiem pospiesznym do Wiednia, gdzie zabawi czternaście dni.

* Helena Rogozińska wyjechała wieczorem ze Lwowa, udając się na krótki czas do Oberweidlingau, pod Wiedniem, gdzie bawi obecnie jej mąż, znany podróżnik afrykański, p. Szolc-Rogoziński.

KURJER PROWINCJONALNY

* Z Zassowa otrzymujemy następujące pismo: „Dnia 11 września b. r. przyszedł do wsi Mokre w parafji Zassowskiej, żyd Teitelbaum z Tarnowa (ulica Targowa nr. 13) i napiwszy się gotowanego mleka sprzedał tamtejszemu wójtowi, Wojciechowi Czerwcowi, sieczkarnię czteronożową za 26 złr. z dostawą w ośmiu dniach do stacji kolei „Czarna". Na to otrzymał agent zadatku 3 złr. Tymczasem otrzymuje tenże Czerwiec 28 września b. r. ze stacji kolejowej Ropczyce, sieczkarnię za 27 złr. 88 ct., wysłaną tamże z Nowego Iczyna, jakiemuś Janowi Gruszce z Konic, a ponieważ nie odpowiadała zapewne warunkom, pod jakiemi nabył ją od Teitelbauma et Bergstein, czy też z innego powodu, nie przyjął jej tenże. Pisze tedy Czerwiec do Tarnowa do do Teitelbauma et Bergstein, że ani w Ropczycach, ani w Nowym Iczynie sieczkarni nie zamawiał, ale w Prościejowie i nie za 27 złr. 88 ct., ale za 26 złr., z których już 3 zapłacił, jak jest napisane na karcie obstalunkowej Na to otrzymuje odpowiedź z podpisem adwokata dra Rosta, że jak sieczkarni nie wykupi, to takowa na koszt i niebezpieczeństwo jego przez kolej sprzedaną zostanie a oprócz tego wdroży przeciw niemu (Czerwcowi) kroki sądowe, celem osiągnięcia dłużnej kwoty. Na to odpisał mu wasz korespondent że Czerwiec sieczkarni przyjąć nie może, bo nie dotrzymano warunków i po kilku dniach raczył odpisać p. dr. Rost, co następuje:

„Wyłuszczone usprawiedliwienia na rzecz Wojciecha Czerwca, są bezpodstawne i polegają na zasięgnięciu mylnych wiadomości i zupełnej nieznajomości sprawy w mowie będącej". Będąc tak kategorycznie uznanym za niemogącego z pisanych sprzecznych faktów dojść prawdy, zapytałem biegłego jurysty, co z tą sprawą robić?

Odpowiedź brzmiała: „Lepiej sieczkarnię wykupić, jak Teitelbauma skarżyć, a to z powodu wielkich kosztów, któreby na proces trzeba było łożyć. Czerwiec ma słuszność, jednakowoż proces z rok się pociągnie, adwokat więcej go niż 30 złr. kosztować będzie!"

Czerwiec sieczkarnię wykupił, zapłaciwszy razem 28 złr. 63 ct. Zaraz pękła mu stolnica, ale do kogóż ją poszle do naprawy? Do Prościejowa, do fabryki p. Wichterla, z którego ajentem pisemną zawarł ugodę nie, bo sieczkarnia pochodzi z Nowego Iczyna, z fabryki p. Karola Drösslera, z którymi żadnej nie robił umowy. — Donosząc to, czynię to w dwojakim celu. Najprzód czynię zadość oświadczeniu memu w liście do Teitelbauma, że jak sprawy słusznie nie załatwi, to ogłoszę o rzetelności jego firmy w gazetach, a powtóre, aby strzedz kupujących, że taki ajent, choćby i święcone jadł z tobą, to zwykle cię wyzyska. *Sprowadź przez Kółko rolnicze sieczkarnię z Bubny, a otrzymasz taniej i z pewną poręką.*

Rzecz szczególna, że dr. Rost, jako rzecznik krajowy, odrazu i kategorycznie zajął stanowisko wrogie wobec włościan i kraju... Lecz po drugiej stronie stał p. Teitelbaum i to... rzecz tłumaczy. P. dr. Rost, adwokat w Tarnowie! winszujemy.

* Z Podwołoczysk donoszą do *Pester Lloyda*: „Józef Pennel, dzienikarz angielski, korespondent *London News* i *Scribner's Magazine*, został aresztowany pod Berdyczowem przez rosyjskie władze graniczne. Trzymano go w więzieniu przez 36 godzin, poczem wypuszczono na wolność wskutek telegraficznego polecenia gubernatora kijowskiego. Pennel wyjechał natychmiast przez Podwołoczyska do Budapesztu".

* Z Kołomyi donoszą: Staraniem tutejszej młodzieży polskiej odbyło się 7 b. m. nabożeństwo żałobne za dusze pomordowanych na Pradze w dniu 4 listopada 1794. Kościół był przepełniony publicznością. Na pięknie przystrojonym kwiatami i wieńcami sarkofagu, złożony był wielki wieniec z napisem: „Pomordowanym na Pradze — młodzież polska". Podczas mszy śpiewał chór mięszany tow. muzycznego Moniuszki, pod kierownictwem p. Wrońskiego. W nabożeństwie wzięły też udział cechy rzemieślnicze ze sztandarami. Po skończonej mszy, młodzież wraz z publicznością odśpiewała pieśni patrjotyczne „Boże coś Polskę", „Z dymem pożarów" i „Boże Ojcze".

NOMINACJE.

* Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela, Józefa Hrubego, w Polance Wielkiej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Polance Wielkiej; stałego nauczyciela, Kazimierza Zagajewskiego, w Iwankowie, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Iwankowie; stałego nauczyciela, Franciszka Tomeczka, w Łękach, stałym nauczycielem kierującym, dwuklasowej szkoły etatowej w Łękach.

WAKUJĄCE POSADY.

* Magistrat m. Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza magistratu. Termin podań do 20 grudnia 1891. Ta posada jest na pierwszy rok prowizoryczną z płacą 900 złr. rocznie — po stabilizacji kandydata płaca wynosić będzie rocznie 1.000 złr. z trzema pięcioleciami po 100 złr. i prawem do emerytury.

STYPENDJA.

* Z przeznaczonego przez Sejm funduszu, corocznie w kwocie 30.000 złr. na stypendja dla uczniów i uczennic seminarjów nauczycielskich i kursów przygotowawczych, nadał Wydział krajowy na propozycję odnośnych dyrekcyj seminarjów stypendja, począwszy od roku szkolnego 1891/2 aż do prawidłowego ukończenia nauk, następującym uczniom i uczennicom:

1) W seminarjum żeńskiem we Lwowie, otrzymały: po 40 złr. rocznie: Amalja Orzechowska, Helena Bułatowna, Paulina Daczkowska, Marja Fulińska, Olga Horska, Władysława Jedlińska, Stanisława Kisielewska, Janina Kossakówna, Jadwiga Lewandowska, Kazimiera Mszanecka, Józefa Piržanka, Konstancja Schmidtówna, Matylda Kokocińska, Marja Ikałowiczówna, Helena Gańczakowska, Marja Kirchnerówna, Ludwika Medyńska, Kazimiera Gołogórska, Kazimiera Ostrowska, Jadwiga Głogowska, Aniela Rusucka, Olga Stetkiewiczówna i Marja Zwolińska.

2) W seminarjum męskiem we Lwowie otrzymali po 50 złr. rocznie: Andrzej Mołczko, Paweł Klimko, Jan Klimko, Jan Krąpiec, Jan Mrzygłodzki, Tomasz Rafiński, Roman Turasz, Józef Waranka, Jan Zeleny, Piotr Zerebecki i Adam Cichocki.

3) W seminarjum żeńskiem w Krakowie: po 40 złr. rocznie: Konstancja Malikowna, Aniela Pawlikowska, Marja Midowiczówna, Jadwiga Swolkieniówna, Helena Kończyńska, Klara Bielczykówna, Marja Morawiecka, Walerja Palinowska, Helena Popielówna, Jadwiga Szymoniakówna, Marja Fojtowna, Marja Bertkowska, Wiktorja Adamczakówna, Marja Garanówna, Marja Drozdówna, Helena Kankoferówna, Marja Gadomska, Aleksandra Mroczkowska, Helena Stanowska, Kazimiera Twarożanka, Emilja Linkówna, Marja Sińska, Marja Westwalewiczówna, Balbina Westwalewiczówna, Stanisława Zarzycka, Marja Nadrażanka, Eugenja Zydłowiczówna, Helena Płachecka, Marja Ważanka, Julja Mandówna.

4) W seminarjum męzkiem w Krakowie otrzymali: a) po 80 złr. rocznie: Michał Bielenin, Stanisław Syc, Andrzej Jachymiak, Józef Jakubiec, Stanisław Romanowski, Jan Szczepanik, Jan Tryszczyła, Kazimierz Zimowski, Michał Gorczyca, Piotr Podsadecki, Władysław Węgrzynek, Jan Rąb, Teofil Orszulski, Jan Potaczek, Józef Czaja;

b) po 60 złr. rocznie: Tomasz Dąbrowski, Antoni Iseppi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Tarnowie, $\frac{1}{30}$ realności l. 249 $\frac{1}{30}$ realności l. 250 w. m. Tarnowie położona, d. 27 listopada i 23 grudnia b. r od 206 złr.

* W Leżajsku, realność l. 713 w gm. 713, d 27 listopada i 23 grudnia b. r. od 320 złr.

Z PRAGI.

(List „Kurjera Polskiego".)

Dnia 11 listopada.

W polityce dzisiejszych reprezentantów czeskiego narodu, należy się wkrótce spodziewać zmiany, która może być tylko pożądaną dla czeskiego społeczeństwa, ponoszącego tyle ofiar i walczącego w tak ciężkich warunkach, w obronie narodowych interesów. Pośrednikiem pomiędzy stojącemi wrogo naprzeciw sobie stronnictwami jest czeska *Politik*, na co się już w gruncie rzeczy główny organ młodoczeskiego stronnictwa *Narodni Listy* zgodziły. Obecnie pracuje się nad tem, jakim sposobem zbliżyć do siebie młodoczechów i szlachtę czeską, które to zbliżenie pociągnęłoby za sobą bezpośrednie porozumienie się staroczechów z młodoczechami.

Staroczeskie stronnictwo, ośmielone niepowodzeniem młodoczechów w Radzie państwa i budzącem się przeciwko nim niezadowoleniem wśród kraju, postanowiło nie usuwać się nadal od życia politycznego, ale znowu wystąpić na arenę publiczną, ku czemu sposobność daje obecna pora zimowa, w której odbywają się ważniejsze zjazdy i zebrania czeskich Towarzystw, praskich i zamiejscowych. Pocieszającym dla staroczechów faktem jest ta okoliczność, że osiwiały w boju ich przywódca dr. Rieger, który bynajmniej nie stracił swej popularności wśród ludu przybył do Pragi pełen zdrowia i siły, z zamiarem pracowania i nadal dla sprawy narodu i stronnictwa. W tych dniach odbyło się już kilka zebrań politycznych, na których przywódca czeski był obecny, witany przez wszystkich nader sympatycznie. W dniu 9 b. m. odbyło się między innemi zebranie t. zw. „Czeskiego Klubu" Towarzystwa, liczącego w swem gronie wszystkie znakomitości czeskiego towarzystwa. Na niem, omawiano bardzo ważną kwestję, którą w wysokim stopniu zainteresowała się publiczność czeska: jest nią wynik spisu ludności, dokonany w dniu 31 grudnia r. z. Referat bardzo interesujący, oparty na danych statystycznych, opracował redaktor Tonzimski, znany czeski statystyk i ekonomista. Ponieważ prelegent za główny powód zmniejszenia się ludności podał emigrację ludności czeskiej do Ameryki, z którego to powodu i w niemniejszym stopniu także polskie kraje narażone zostały na znaczniejszy ubytek, przeto i dla nas wywody prelegenta nie pozbawione są interesu.

Według referenta wyemigrowało z Czech do Ameryki w ostatnich dziesięciu latach 215 420 osób, z Morawy 65.663 osób, a Śląsk stracił przez emigrację ogołem 12.444 dusz. Zastanawiając się dalej nad ruchem emigracyjnym przychodzi p. Touzimski do przekonania, że jedynie kryzys rolnicza w Czechach mogła być dostateczną tego objawu przyczyną. Ażeby zapobiedz przenoszeniu się robotników ze wsi do miast większych, radzi prelegent powiększenie liczby kolei żelaznych w Czechach, któreby umożliwiały wszędzie łatwy zbyt płodów rolniczych, a przytem dawały możność zakładania fabryk po całym kraju, w których ludność znajduje zarobek.

W debacie ożywionej, która się wszczęła po odczycie, brali udział najznakomitsi czescy ekonomiści i politycy. Zdania były zrazu podzielone, ale w końcu zgodzono się na kilka też sposobów, które uznano stósownemi do zwalczania kryzys. Między innemi znalazły aprobatę wywody dra Palackiego, który radził rolnictwu czeskiemu zajęcie się gorliwsze uprawą ogrodowizn i chowem bydła. Również uznawał mówca za rzecz konieczną wspieranie przemysłu czeskiego, który wobec konkurencji niemieckiej niewielkiemi dotąd może szczycić się rezultatami. Profesor uniwersytetu czeskiego, dr. Braf, potępiał, że rolnik czeski zajmuje się więcej polityką, niż gospodarstwem samem, co smutne następstwa mieć może dla kraju. Dr. Braf radził zakładanie Kółek rolniczych, z których polityka ma być wykluczoną i w których mają się członkowie zajmować wyłącznie nauką o uprawie roli i przemyśliwać nad sposobami wydobycia większego zysku z ziemi.

Zebranie, którego przebieg był bardzo interesującym, skończyło się po kilkogodzinnych ożywionych debatach.

W świecie literackim i muzycznym zwrócił na siebie w wysokim stopniu uwagę nowy utwór Jarosława Vrchlickiego, tragedje „Smit Hippodamie", którą przedwczoraj wystawiono w Narodnem Diwadle. Utwór ten ma równie wysoką wartość literacką, jak inne prace tego znakomitego poety czeskiego, a krytyka zgodnie przyznaje mu jedno z pierwszych miejsc w literaturze rodzimej. Jak tytuł sam wskazuje, treść została zaczerpniętą ze świata starożytnego. Wielu czyni zarzut Vrchlickiemu, że ignoruje historję własnego kraju, obfitą w momenta nadające się do dramatu historycznego. Zarzut to przecież błahy i pretensja nieuzasadniona narzucać poecie, jakim jest Vrchlicki, inne poglądy o sztuce. Do sztuki dorobił muzykę znany kompozytor czeski Zdenko Fibich. O muzyce wyrazić się również należy z wielkiem uznaniem, co też czyni zgodnie prasa miejscowa. Publiczność przyjęła sztukę z entuzjazmem.

Opera Moniuszki „Straszny dwór" znalazła również u czeskiej publiczności przyjęcie bardzo przychylne i nieprędko zejdzie z repertoaru. Dotąd śpiewano ją trzy razy.

Bankructwa berlińskie.

Berlin, 10 listopada.

Wzburzenie umysłów, które ludność berlińską opanowało z powodu wiadomości o bankructwie banków Hirschfelda i Wolffa, oraz Sommerfeldów, dotąd się nie zmniejszyło, a pogłoski obiegające wczoraj jeszcze Berlin o bankructwach innych, przyczyniały się do tem większego zaniepokojenia stolicy. W pogłoskach tych, krążących od ust do ust, wymieniano nazwiska firm, dotąd nieposzlakowanych, które obecnie mają się znajdować w przededniu zupełnej ruiny. Wczoraj przed południem zaniepokojenie wśród publiczności wzmogło się znacznie, ponieważ obiegały miasto pogłoski o zamierzonych ucieczkach i samobójstwach bankierów, tak, że istnieje uzasadniona obawa, że rozdrażnienie publiczności spowodowane pierwszą lepszą wieścią o nowej katastrofie może mieć smutne następstwa.

Co się tyczy upadku banku Sommerfelda, to według zgodnej informacji dzienników berlińskich poszkodowaną została znacznie klientela prywatna. Do wierzycieli firmy należy także hr. Czapski, z niemieckiej arystokracji księżna Matylda Szwarcburg-Rudolfstadt, książe Bluecher, ks Puthus Rugijski.

Pewnej wdowie, która w banku umieściła cały swój kapitał 150.000 marek, i którą przed trzema tygodniami ostrzeżono o blizkiem bankructwie banku, powiodło się kapitał swój wycofać. Gorzej wyszedł na banku tym pewien kupiec holenderski, który z żoną i dziećmi przybył do Berlina dla zwiedzenia miasta. Pierwszą czynnością jego po przybyciu do miasta było przekazanie bankowi Sommerfelda wekslu w wysokości 2 900 marek. Po kilku godzinach ogłoszono likwidację banku, a ponieważ weksel kupca puszczony już został w obieg, nie pozostało wystawcy wekslu nic innego jak uwiadomienie telegraficzne do firmy, która weksel miała zapłacić, ażeby z wypłatą honorarjum się wstrzymała.

W tym samym dniu, w którym bankructwo ogłoszono, zjawiła się w kantorze pewna pani, wdowa z prowincji, która chciała papiery wartościowe 40.000 marek zmienić na gotówkę W kantorze oświadczono jej, że w kasie nie ma chwilowo tyle pieniędzy, odebrano jednak papiery i oświadczono, że wysłany zostanie posłaniec do banku Rzeszy w celu zamienienia ich na gotówkę. Zanim posłaniec wrócił ogłoszono likwidację banku i pieniądze wdowy przepadły.

Z różnych sfer i stron.

NIE MA SZCZĘŚCIA!

Przetłumaczył z francuzkiego A. J.

Na czwartej stronicy jednego z największych, a zarazem najpoczytniejszych dzienników paryzkich, stały czytelnik spotykał w ciągu minionego lata niejednokrotnie następujące ogłoszenie:

„Panienka z prowincji, ujmującej powierzchowności, należąca do lepszej sfery „towarzystwa, posiadająca około 300.000 „franków majątku, pragnie wyjść za mąż „za oficera, lub wyższego urzędnika, który „by mógł stale mieszkać w Paryżu. „Zgłoszenia pod literami T. T. 333 po„ste restante".

Tak jednak nie było.

Klaudja Rabotteau była wprawdzie panną i jest nią niestety do dnia dzisiejszego. Mieszka na prowincji w Saint-Colombau, gdzie ojciec jej piastuje urząd sędziego pokoju, ale... nie jest wcale piękną, a nawet ładną, majątek zaś — to dopiero nadzieja spadku po bogatym wuju, starym kawalerze, który jednak mimo lat sześćdziesięciu z okładem, trzyma się bardzo krzepko i nie ma bynajmniej zamiaru przenieść się do lepszego świata.

„T. T. 333" to w rzeczywistości Teodor Tardivel, właściciel kantoru kojarzenia małżeństw w Paryżu.

— Tardivel napisał do mnie dzisiaj bardzo obszerny list — rzekł pewnego sierpniowego ranka sędzia Rabotteau do swej żony — i donosi, że manewry rozpoczną się za tydzień, a w Saint-Colombau stanie na kwaterze półbaterji. Oddziałem tym dowodzi kapitan Lecomte, szukający właśnie żony na prowincji. Rozumiesz to?

— Jak najlepiej. Oficer ten jednak, jak się zdaje, pragnie mieszkać na prowincji, a my przecież mamy zamiar osiąść na stale w Paryżu i tam używać należnego nam spokoju. Być może więc, że zajdą pewne trudności.

— Ty bo wszędzie tylko widzisz same trudności, moja droga. Wydajmy najpierw Klaudję zamąż, a ja z pomocą naszego deputowanego postaram się, aby oficera przeniesiono do którego z fortów pod Paryżem. Teraz pomyśl o tem, aby w domu zapanował ład i porządek. Jutro pojedziesz do Chateaudun z Klaudją po nową suknię dla niej, zamówisz zarazem stroiciela fortepianu, a potem przyjmiesz drugą służącę, aby kucharka nie musiała podawać do stołu.

— Mój Boże — westchnęła pani Rabotteau — co tu wydatków!

— To prawda, ale przecież Klaudję zamąż wydać trzeba. Liczy już dwadzieścia sześć lat, a od lat ośmiu narzucamy ją poprostu młodym i starym kawalerom naszej okolicy — nie mówię już o wdowcach — i jakoś dotąd nasze zabiegi pozostają bez skutku. Teraz właśnie nadarza się świetna sposobność i trzeba umieć z niej skorzystać. Naprzód, moja droga, przygotuj się! Tymczasem pomówię z merem, aby kapitanowi u nas wyznaczył kwaterę.

* * *

Pierwszego września zagrzmiały salwy dział w okolicy Saint-Colombau, a na godzinę czwartą po południu zapowiedziano przybycie oddziału.

Dom sędziego wyglądał jak cacko. Pokój dla kapitana był tak wspaniale urządzony, iż zdawało się, że tam zamieszka książę jakiś, a nie zwykły oficer armji francuzkiej. Nie zapomniano i o stajni dla konia. Pan sędzia kazał zrobić nowy żłób, a pani sędzina poleciła Justynie nakłaść słomy na ziemię przynajmniej na pół metra grubo.

Po południu sędzia Rabotteau usiadł przed domkiem pod akacją, udając zaczytanego w „Revue de deux Mondes", pani obcinała połyskującemi w słońcu nożyczkami winogrono, pnące się po białych sztachetach, odgraniczających domek od ulicy. W salonie, ukryta za muślinowemi firankami, stała panna Klaudja, oczekując z biciem serca swego przyszłego męża i pana.

Skoro tylko posłyszano na ulicy tentent kopyt końskich, pan sędzia odłożył na bok książkę, jego żona zaprzestała obcinać winogrona, a panna Klaudja siadła do fortepianu i zaczęła grać smutną melodję.

Wkrótce stanął kapitan w ogródku.

— Pani pozwoli, że jej się przedstawię. Jestem...

— O, to zbyteczne, panie Lecomte. Oczekujemy pana.

Oficer skłonił się z uśmiechem i uścisnął rękę sędziego. Wnet wprowadzono go do salonu, gdzie panna Klaudja przerwała grę i wyszeptała kilka słów powitania zaambarasowana, jak gdyby nie przypuszczała nigdy, że kapitan artylerji przestąpi w tym dniu progi domu jej ojca.

Rzecz prosta, że Lecomte pozostał na obiedzie, za który pani Rabotteau w istocie rumienić się nie potrzebowała. Przy czarnej kawie rozmowa toczyła się już tak gładko, jak gdyby tych czworo osób znało się z sobą oddawna. Kapitan mógł trjumfować. Był bardzo przystojny, dobrze wychowany i umiał się znaleźć w towarzystwie. Klaudja była więcej niż zwykle rozmowną, a państwo Rabotteau w duchu przyznawali przyszłemu zięciowi szczególne przymioty.

— Oby tylko nie uparł się mieszkać na prowincji — myślała pani Rabotteau.

Około godziny dziesiątej, kapitan, wytłómaczywszy się strudzeniem po odbytym forsownym marszu, udał się do swego pokoju.

— Kapitan rzeczywiście jakby dla nas stworzony — odezwała się pani Rabotteau, gdy zostali sami. — Jestem pewną, że posiada sam majątek, gdyż Justyna widziała, jak pastuchowi, który go do nas przyprowadził, dał dwa franki za drogę.

— To cię dziwić nie powinno — odparł sędzia, — oficerowie, którzy ukończyli akademję wojskową, są wszyscy tacy sami. Przez delikatność nie zwrócił się do nas zaraz w kwestji swego małżeństwa z Klaudją. Musi pochodzić z dobrego domu.

— Tak i ja sądzę. Nie dał wcale poznać po sobie, że przyjechał w wiadomym celu.

Przed czwartą rano, gdy kapitan już miał wychodzić, oczekiwał go sędzia i zaprosił na śniadanie.

Wieczorem po manewrach kapitan przypomniał sobie wczorajszą grę Klaudji i poprosił, aby mu coś zagrała. Klaudja spełniła to życzenie a nadto zaśpiewała jeszcze jedną z najwięcej znanych miłosnych piosnek ludowych. Kapitan nawzajem usiadł do fortepjanu zagrał prześlicznie romans Mendelssohna i śpiewał wyjątki z oper.

Państwo Rabotteau byli zachwyceni, Klaudja sądziła, że już jest w niebie. Była oczarowaną.

W ciągu następnych dwóch dni sędzia delikatnie potrącił o kwestję małżeństwa oficerów, udając jej przeciwnika. Lecomte oponował w sposób grzeczny z uśmiechem i udało mu się sędziego przeciągnąć na swoją stronę.

Państwo Rabotteau i Klaudja przez całą noc nie zmrużyli oka, kapitan za to spał wybornie.

— Te kilka dni już mnie kosztują około czterystu franków — wzdychała pani Rabotteau przewracając się z boku na bok.

Sędzia z samego rana zatelegrafował cichaczem do Tardivela: „Pański Lecomte jest zachwycający. Nie oświadcza się jednak", na co w parę godzin otrzymał odpowiedź: „Nie martw się pan. Gdy powróci, już go nie puszczę".

Nadszedł ostatni dzień manewrów, a pani sędzina razem z kucharką postarały się o podanie gościowi prawdziwie królewskiego obiadu.

Niestety! W oznaczonej godzinie służący przyprowadził samego konia do stajni!

Klaudja, która przybycia swego narzeczonego, tak już bowiem kapitana w domu nazywano, oczekiwała w jednem z okien salonu, wybiegła do ogródka.

— Boże mój! Czy raniony? — zawołała z przestrachem.

— Nie, odrzekł z uśmiechem służący — kapitan jest zupełnie zdrów, kazał jednak przeprosić, że nie będzie mógł państwu służyć.

— Więc nie przyjdzie na obiad?

— Nie, panienko. Jest obecnie w hotelu „Pod białym koniem" i będzie tam nocował. Mam mu tam nawet zaraz rzeczy przenieść.

Klaudja blada jak ściana pobiegła do matki.

— Co za nieszczęście — zawołała pani Rabotteau — za jednego raka morskiego, zapłaciłam ośm franków. Ale cóż się stało? Trzeba się zapytać służącego.

— Który ci nic nie powie, moja droga — odpowiedział sędzia. Dzięki dyscyplinie są oni bardzo wierni swym panom. Nietylko, że niedowiedziałabyś się niczego, ale mogłabyś sprawę popsuć do reszty. Jutro sam się dowiem wszystkiego.

Raki morskie po ośm franków zjadła rodzina Rabotteau, ale przy akompanjamencie bardzo kwaśnego humoru.

Następnego ranka, sędzia stanął w hotelu „Pod białym koniem" przed pokojem nr. 8, który mu portjer wskazał jako pomieszkanie kapitana. Już miał zapukać do drzwi, gdy wtem spojrzawszy na ziemię odskoczył jak oparzony. Obok pary butów z ostrogami spostrzegł maleńkie, eleganckie trzewiczki! O zgrozo!

— Nieszczęśliwa Klaudjo! Biedna żono! Nędzny Tardivelu! Potworze Lecomte! — pomyślał pan sędzia. Oto, jakimi są oficerowie!

Zaledwie sędzia ochłonął z wrażenia, otworzyły się ostrożnie drzwi, a z nich wysunęło się różowe, jakby utoczone ramię, Rabotteau w życiu swojem jeszcze czegoś podobnego nie widział. Śliczna rączka i buciki zniknęły w pokoju, a odgłos zamykanej klamki obudził sędziego z zadumy.

— Nie, jeżeli drugie ramię takie samo, to ten Lecomte ma doprawdy djabelskie szczęście.

Cóż było robić? Sędzia wrócił do domu.

— Ten Lecomte, to niepoń pierwszej klasy. Klaudjo, idź do twego pokoju.

Rabotteau z błyszczącemi od gniewu oczyma, opowiedział swej żonie, czego był świadkiem.

— Czy kto słyszał o czemś podobnem! — wołała pani sędzina. — Ależ to skandal! Cóż powiemy Klaudji? Biedne dziecko! Ten potwór miał szczęście podobać się jej! Ah! możesz podziękować temu Tardivelowi, od którego właśnie list nadszedł.

Sędzia list otworzył, przebiegł go oczyma i... zrobił bardzo głupią minę.

— „Nie rozumiem pana — pisał Tardivel. — Piszesz mi, że Lecomte mieszka u pana, a tymczasem dowiaduję się, że kapitan ten złamał nogę, a na manewrach zastępuje go jeden z kolegów".

— To oszustwo — rzekła matka Klaudji. Nazywałam go ciągle Lecomte, a on temu nie przeczył. Jabym o tem doniosła do ministra wojny.

— Trzeba to dobrze rozważyć — wycedził sędzia przez zęby. — Przyjdzie zapewne, aby się z nami pożegnać, a wtedy pomówimy.

W istocie, fałszywy Lecomte stanął po południu przed sztachetami, prowadząc pod rękę jakąś elegancką i nadzwyczaj przystojną blondynkę.

— Justyno, nie otwieraj — rzekła z gniewem sędzina. — Powiedz tym ludziom przez sztachety, że nie ma nikogo w domu. Czy możesz pozostać bezczynnym w obec takiej zniewagi? — mówiła dalej, zwracając się do męża. — Gdybym była mężczyzną, coś podobnego nie uszłoby na sucho.

— Ależ moja droga, mam lat sześćdziesiąt siedm, jestem urzędnikiem i broni nigdy nie miałem w ręku.

W tej chwili wróciła Justyna z biletem w ręku.

— *Le comte de Prebois*, kapitan artylerji — przeczytał pan sędzia.

Pani Rabotteau wyrwała mu bilecik z ręki i czytała dalej:

„Żałuję mocno, że wczoraj nie mogłem być w pańskiem towarzystwie, lecz przyczyną był niespodziewany przyjazd mojej żony. Nie chcąc państwa więcej jeszcze trudzić, wolałem przenocować w hotelu. Mojej żonie byłoby bardzo przyjemnie, gdyby mogła zawrzeć znajomość z pańską żoną i córką. Za gościnność raz jeszcze serdecznie dziękuję."

— Teraz rozumiem — mruknęła pod nosem pani Rabotteau — dlaczego nie oponował, gdym do niego mówiła: „panie hrabio," *Le comte!*

Biedna Klaudja! Nie ma jednak szczęścia!

CERCLE w BURGU.

(t.) Bezpośrednio po odczytaniu mowy tronowej, której ustępy pokojowe były aklamowane — w Zamku cesarskim Cesarz odbył cercle, podczas którego rozmawiał ze wszystkimi członkami Delegacji. Cercle ten z tego względu nadzwyczaj był ciekawy, że Cesarz wyraził swą opinję co do narodowych stosunków w Czechach, ganiąc zwłaszcza młodoczechów. Monarcha przystąpiwszy do staroczeskiego deputowanego Bernarda Pollaka, zawiązał z nim rozmowę o ugodzie czesko-niemieckiej i powiedział: „Sprawa musi być przecież przeprowadzoną; pokaże się wówczas, że młodoczesi wojują frazesami". Podług innej wersji miał się Cesarz do Pollaka wyrazić: „Sądzę, że idea narodowościowego porozumienia w Czechach, pomimo wszelkich przeszkód zostanie urzeczywistnioną. Frazesy nie zdadzą się na nic".

W podobnym sensie mówił Cesarz z staroczeskim deputowanym dr. Dostalem: „Obecne stosunki narodowościowe w Czechach są wielce pożałowania godne, musi jednak pokój w tym kraju zapanować".

Deputowanego Bilińskiego zapytał Cesarz, „czy obrady budżetowe zostaną skrócone przez zapadłe uchwały?" Biliński odpowiedział potwierdzająco. Dep. Czaykowskiego zagadnął Cesarz: „Co słychać u was w Galicji?" Na co Czaykowski odparł: „Zimno u nas i myszy polne zrządzają wiele szkody". „To bardzo źle" — rzekł monarcha.

Dep. Abrahamowicza wypytywał Cesarz o stosunki gospodarcze, a mianowicie o zasiewy zimowe. Dep. Abrahamowicz odrzekł, że jeszcze nic pewnego powiedzieć się nie da. Z dep. Jaworskim zamienił Cesarz kilka słów co do szybkiego załatwiania spraw Delegacji. Z dep. Badenim Stanisławem rozmawiał o podróżach inspekcyjnych po Galicji jego brata namiestnika; prócz tego mówił z dep. Benoem i Chrzanowskim, w którym powitał „stałego członka Delegacji".

Najdłużej rozmawiał monarcha z br. Chlumecky'm; dep. Russa wypytywał się o przebieg międzynarodowego kongresu pokojowego w Rzymie.

Zauważano ogólnie, że cesarz w tegorocznem swem przemówieniu do Delegacji pominął zupełnie kwestję państw bałkańskich, podczas kiedy w roku 1890 mówił o „blizko nas obchodzących krajach bałkańskich". Znamionuje to ostrożność, z jaką nakładano ostatnią mowę tronową.

O rozmowie, jaką cesarz prowadził z deputowanymi węgierskimi, dochodzą nas następujące szczegóły: Dep Tiszy wyraził cesarz swe zadowolenie z wybornej postawy wojska podczas wielkich manewrów, a tenże sam temat posłużył do rozmowy między innymi z deputowanym Münnichem. Dep. Wahrmann zapewniał monarchę, że pomyślny przebieg obrad nad budżetem zasługą był ministra Wekerle'go.

Z biskupem Schlauch'em omawiał cesarz pomyślne załatwienie spraw episkopatu węgierskiego, z patrjarchą Brankoviczem i dep. Gyurkowiczem — kwestje dotyczące Kościoła serbskiego.

Wielu deputowanych węgierskich wypytywał cesarz o czysto prywatne, domowe stosunki.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Największem powodzeniem cieszy się grana obecnie w Paryżu w Odeonie sztuka Aleksandra Dumasa (ojca) p. n. „Kean". Jest to utwór romantyczny, jak wszystkie dramaty Dumasa, lecz romantyczny w ujemnem tego słowa znaczeniu, roboty pospolitej, przepełniony grubemi efektami teatralnemi, grzeszącemi przesadą, pozbawiony ścisłej akcji, w końcu mający rozwiązanie, niewytrzymujące krytyki. Trudno powiedzieć, na czem polega sukces tej sztuki. Może przyczynia się doń tyrada, którą wygłasza bohater przeciw księciu Walji? Demokratyczna publika tę tyradę powitała burzą oklasków, świadczących o braku artystycznego smaku u Paryżanów. Jak się zdaje, autor chciał ze swego bohatera zrobić typ dodatni. Kean, główny aktor londyńskiego teatru dworskiego na początku tego wieku miał być uosobieniem genjuszu, a wady jego nawet służyły do charakterystyki temperamentu genjalnego. Dumas jednak nie sprostał zadaniu, nie dopiął celu, stworzył on postać pospolitego komedjanta, popsutego oklaskami tłumów, rozgrymaszonego i rozdenerwowanego aż do histerji.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Rozpoczęty został pobór do wojska. Czynność ta odbywa się na Pradze, na tak zwanym „punkcie zbornym". Miejsce poborn, otoczone jest strażą i publiczność ma wstęp zakazany. W sobotę żydzi stawający do wojska, będą tutaj przystawieni pod eskortą, chrześcjanie zaś stawić się mają dobrowolnie w dniu 20 listopada.

* W dniu 9 b. m. przejeżdżało przez Warszawę czterech ajentów hurtowego kupca futer Liebsmana z Lipska. Ajenci ztąd rozjechali się w różne strony carstwa, celem pościgu niejakiego Pawłowskiego, który sprzeniewierzył się Liebsmanowi i skradł skórek sobolich na sumę około 40,000 rs. Pawłowski był również komisantem lipskiego kupca i od lat kilkunastu cieszył się jego pełnem zaufaniem.

* W Warszawie zdarzył się w nocy d. 9 b. m niezwykły wypadek wykradzenia panny. Sprawcą tego czynu był Feliks Dutkowski, ogrodnik z Woli. Starał się on oddawna o względy Anny Szczepiszczakówny, zajmującej skromne stanowisko bufetowej w jednej z tamtejszych restauracyj. Bufetowa kilkakrotnie ponawiane oświadczyny odrzucała. Zdeterminowany na wszystko ogrodnik postanowił użyć podstępu, t. j. pannę wykraść, a tem samem po skompromitowaniu jej, skłonić do zaślubin. Zamiar ten początkowo się udał, gdyż Szczepiszczakówna przemocą porwana, znalazła się na bryczce Dutkowskiego, który, zaciąwszy konie, szybko dążył na Wolę. Nie mógł jednak przeszkodzić krzykom, a wołania bufetowej o pomoc zwróciły uwagę policjanta, który bryczkę zatrzymał. Dutkowski, stawiając zacięty opór, uderzył policjanta grubą pałką w głowę tak silnie, że zalany krwią, upadł i stracił przytomność. I byłby ogrodnik ze swą ofiarą zemknął, lecz stróż nocny, widząc padającego policjanta, pospieszył z pomocą. Teraz Dutkowskiego przytrzymano. Awanturniczy jegomość, po krótkim oporze został obezwładniony i odstawiony do aresztu. Policjanta odwieziono do szpitala św. Rocha.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Prezydent ministrów, hr. Taaffe, przyjmował deputację obu związków krajowych urzędników, którzy funkcjonują w autonomicznych gminach czeskich i niemieckich w Czechach, a która prosiła o przychylne załatwienie kwestji uregulowania stosunków służbowych. Hr. Taaffe obiecał zająć się sprawą.

KURJER PRASKI.

* Deputowany francuzkiego parlamentu, p. Millevoye przesłał drowi Vašatemu pismo gratulacyjne z powodu mowy, którą poseł młodoczeski wypowiedział w Wiedniu. Dep francuzki dziękuje znanemu czeskiemu moskalofilowi za ujęcie się w Radzie państwa za Alzacją i Lotaryngją. Pismo to powtarzają w całej osnowie dzisiejsze *Narodni Listy*.

KURJER BERLIŃSKI.

* Przeciwko właścicielom wszystkich miejsc zakazanych, policja występuje z niezwykłą surowością. W ostatnim tygodniu dostawiono do sądu przeszło 70 podobnych indywiduów.

* W Charlottenburgu wygrał na wyścigach nagrodę 5000 marek koń, będący własnością hr. Augusta Potockiego.

KURJER PETERSBURSKI

* Według nadeszłych wiadomości z Paryża, Giers przybędzie tam w drugiej połowie listopada, i zamieszka u barona Mohrenheima.

* Na Donie płynie silna kra. Rzeka miejscami stanęła. Mróz dochodzi do 15 stopni R.

* W marcu, roku przyszłego, odbędzie się tutaj sanitarno higjeniczna wystawa z charakterem międzynarodowym.

* W tych dniach będzie wysłany o rętem do Anglji transport jaj, ważący netto 7000 pudów (około 120.000 kilo).

KURJER MADRYCKI.

* *Alfons XIII — Enfant terrible!* Młodziuchny monarcha hiszpański jest postrachem dla sztywnych dworzan. Pisarz niemiecki, T. Herzl, który niedawno podróżował po Hiszpanji, opowiada, iż podczas najuroczystszych ceremonij, król przypomina sobie niekiedy, iż właściwie jest jeszcze dzieckiem i wówczas zdarzają się arcykomiczne zajścia w tym świecie etykiety, gdzie niczego się bardziej nie obawiają, ni czego więcej nie nienawidzą, niż przypadku, gdzie każdy krok odmierzony jest na kilka dni przedtem przez właściwą władzę, każdy nkłon jest wystudjowany, gdzie skinienie głowy uszczęśliwia, wzruszenie zaś ramion do rozpaczy doprowadza, a uśmiech uważany jest często za nader ważną akcję dyplomatyczną I wśród tych figur woskowych rozlega się śmiech wesołego dziecka, które, jakby pragnęło zobaczyć, gdzie automaty są nakręcane Oczywiście, nie można króla postawić do kąta, gdy co zbroi i figlami swemi wywoła jakie straszne zamięszanie. Jest on tedy w całem znaczeniu tego słowa: *enfant terrible*. Podczas przyjęć nie odznacza względami swemi bynajmniej przedstawicieli państw najbardziej zaprzyjaźnionych, lub najsilniejszych militarnie, lecz tych dyplomatów, których strój galowy najwięcej mu przypada do gustu, lub którzy uderzają go czemś komicznem.— Wówczas poruszony bywa cały aparat dla zwrócenia uwagi jego królewskiej mości w należytym kierunku. Gdy się ukaże poseł chiński, cały dwór drży, gdyż z nim bawi się król bardzo chętnie. Podczas pewnego uroczystego przyjęcia poleciła królowa-regentka, aby Chińczyka dobrze ukryć przed wzrokiem swawolnego króla; naraz w ostatniej chwili spostrzegła, że przybył także przedstawiciel jednego z państw murzyńskich. Zatrwożona, skinęła na dworzanina i wydała polecenie: „I Murzyna także!"

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Cyklon zniszczył, według doniesienia z Buenos-Aires, miejscowości Piedras, Trille i Frigales. Szkody są bardzo znaczne.

* W kopalni Anaconda nieopodal Batha-City w Montanie, runęła w głębię, skutkiem przerwania się liny winda, w której jechało 19 robotników i zniesłychaną siłą spadła na robotników, czekających na dole w kopalni. Siedmnastu zostało zmiażdżonych tak, iż utworzyła się z nich bezkształtna masa, dwóch wydobyto żywych, lecz tak ciężko poranionych, że nie ma mowy o utrzymaniu ich przy życiu.

KURJER RZYMSKI.

* Rodzina Bonaparte zmniejszyła się znów o jedną osobę. We Włoszech zmarł Ludwik Lucjan Bonaparte, ostatni z synów Lucjana, księcia Canino, młodszego brata cesarza Napoleona. Zmarły urodził się 4go stycznia r. 1813, w Thorngrove w Worcestershire, w czasie gdy ojciec jego wygnany został do Anglji z powodu mezaljansu z wdową Jouberthon. Mianowany przez synowca swego Napoleona III w r. 1852 senatorem, nieboszczyk nigdy się nie zajmował polityką, lecz poświęcił się filologji i nauk m przyrodniczym i na tem polu położył niemałe zasługi, jako uczony i pisarz. Piotr Bonaparte, zabójca Wiktora Noir, był jego młodszym bratem.

KURJER AZJATYCKI.

* Pociąg pocztowy, idący z Bombaju, a wiozący żołnierzy angielskich i miejscowych, wykoleił się w pobliżu Nagpur. Pięciu żołnierzy angielskich i pięciu oficjalistów kolejowych poniosło śmierć na miejscu, ranionych jest 35 żołnierzy, z których już trzech zmarło. W pociągu tym jechał także główno-dowodzący wojskami prezydentury bombajskiej ze sztabem, który wszakże szwanku nie poniósł.

ROZMAITOŚ[illegible]

Dla Towarzy[illegible] handlowy nie był w [illegible] myślny. Wyjątek wszakże stanow[illegible] rzystwo, utrzymujące dom gry [illegible] carlo. Akcjonarjusze kasyna ze[illegible] ubiegłym tygodniu na zgromad[illegible] ralne i dowiedzieli się, — oczywiście z niemałą przyjemnością, — że bank przyniósł 21 mil. fr. zysku, wobec 20 mil. w roku poprzednim. Niepomyślnym dla kasyna był tylko miesiąc marzec, w którym utraciło 9·0.000 fr. Akcjonarjusze otrzymali do podziału między siebie 11 mil. fr., co się równa 24% dywidendy od kapitału akcyjnego.

Oryginalna artystka W liczbie ciekawych nowości Paryża, zwraca na siebie uwagę młoda rumunka, występująca w jednym z „Café chantant'ów", nazwiskiem Petrescu. Pani ta, czy panna, zawieszona przy pomocy zębów na trapezie, podnosi swemi nóżkami (wcale nie miniaturowemi zresztą) olbrzymie ciężary, następnie zaś tańczy walca, polkę, a nawet pas baletowe... na rękach i to z lekkością, której mogłaby jej pozazdrość niejedna balerina.

Brazza, według doniesień z Paryża, wyruszył z wyprawą do jeziora Tsad. Obiega też pogłoska, że Crampel nie został zabity, lecz jest uwięziony w miejscowości, o 15 dni drogi od jeziora Tsad położonej.

NA ZIEMI PIASTÓW.

78)

POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

— Gdzie sumienie się buntuje, tam wkracza prawo, które jest nieubłagane!

— Niech więc wkroczy, jam gotów!

Baron brwi zmarszczył i znów chciał coś powiedzieć, wszelako landrat za rękaw go pociągnął i sam tak przemówił:

— Rozumiem ja bardzo dobrze położenie księdza proboszcza, jako członka hierarji rzymskiego Kościoła. Co wam Papież przez swoich delegatów, o których wiemy, że się tu teraz uwijają, czynić nakazuje, to panowie musicie robić. U was jest to zatem rzeczą posłuszeństwa, niczem więcej. Wielka atoli zachodzi różnica między prostem spełnieniem rozkazów, a gorliwą agitacją w duchu rządowi nieprzyjaznym. Żeś ksiądz proboszcz misjonarza w Romanowie zainstalował, o czem zaraz nazajutrz mi doniesiono, to było może jego obowiązkiem, za to dalsze postępowanie jest czysto agitacyjnem. Czemu ksiądz, mimo zdrowia wątłego, codzień prawie do Romanowa jeździsz i raz w tej, drugi raz w owej formie, ciągle wykraczasz przeciw ustawom majowym? Czemu uczysz włościan, jak mają misjonarza ukrywać? Czemu tak namiętnie agitujesz między swymi parafjanami, że ci Niemców uważają teraz za najcięższych swoich wrogów? Czemu pisujesz do dzienników i w nich czernisz władzę? Czemu nareszcie co tydzień zbierasz u siebie małe dzieci i w młode ich umysły wpajasz ku nam nienawiść? To wszystko księże proboszczu, wykracza po za granice obowiązku i, jak powiedziałem, jest prostą agitacją.

Proboszcz, oskarżenia słuchając, ciągle się uśmiechał, gdy landrat skończył, temi słowy odpowiedział:

— W kilku minutach tyle tu zarzutów usłyszałem, że zaiste dziwię się, czemu dotąd nie kazaliście mnie panowie kołem połamać. Topór dla takiego zbrodniarza zamało, on powinien zginąć, jak ojcobójca... W rzeczy samej widzę, żem ciężko zawinił i dlatego muszę być potępiony.

— Na poprawę jest zawsze czas — landrat zauważył, udając, że nie poznał się na ironji proboszcza.

— Czy na poprawę, czy na odstępstwo? — ksiądz szybko zapytał, w gościa swego wyrazisty wzrok wlepiając.— Proszę mi to powiedzieć otwarcie, abym nareszcie wiedział, czego się mam trzymać

— Ludzie honorowi, a takimi ponoć jesteśmy, nie zwykli namawiać do rzeczy niehonorowych! — baron żywo zaprotestował.

— Prócz wiary i Boga wszystko zresztą, panie baronie, jest względne na świecie, bo zależy od sposobu zapatrywania się na to, lub owo. Co panowie uważacie za rzecz obowiązkową i honorową, to może ja poczytuję za odstępstwo, a nawet za zdradę. Dlatego zdaje mi się, że porozumienie między nami nigdy nie nastąpi.

— A nie mówiłem! — zawołał baron porywczo z miejsca się zrywając.— Oni wszyscy jednakowi!

— Powoli, kochany baronie, powoli — landrat zaczął znowu głosem słodziutkiem. — Jak widzę ksiądz nie zdaje sobie jasno sprawy ze swego położenia, skoro na moje przyjacielskie uwagi tak szorstko odpowiada. A czy pomyślałeś, księże proboszczu, o następstwach? Wiesz przecie, co się dzieje w innych powiatach naszej rejencji, ja tylko jeden, nie chcąc burzy wywoływać, mityguję i dlatego przyjechałem aż tu z różczką oliwną. Lecz jeżeli ksiądz nie ustąpisz, to jest nie przestaniesz działać w duchu nam nieprzyjaznym, wtedy sprawa oprze się o sądy... A na czem się skończy?

— Na więzieniu! — ksiądz spokojnie dokończył.

— I potrzebaż tego, zwłaszcza księdzu który jesteś chory?

— Pierwsi chrześcijanie marli w katakombach, a mimo to z ich grobów wytrysnął zdrój, który Romę zalał.

— Czyżby nam ksiądz groził? — barou gromko zapytał.

— Mnie grozić nie wolno, przyszłość w ręku Boga, nie w moim!

Wszyscy umilkli i jeden drugiemu w oczy nie patrzył. Przykre to milczenie dosyć długo trwało, dopóki go landrat pierwszy nie przerwał, mówiąc:

— O ile mnie się zdaje, księże proboszczu, do oporu, którego dowody teraz codzień zbieramy, nie nakłania was tyle sumienie katolickie, dla którego wszelka władza, jako od Boga pochodząca, jest święta, ile wasz szowinizm narodowy. Pomięszawszy rzeczy świeckie z religijnemi, stajecie się szermierzami ułudy, która nigdy się nie urzeczywistni i tem najwięcej sobie szkodzicie. Przeciwnie, gdyby wam szło tylko o Kościół, porozumienie z wami byłoby stokroć łatwiejsze, bo i rząd poczyniłby wam prędzej ustępstwa. Czy mam rację, księże proboszczu?

— Zupełną. A teraz ja pana landrata zapytam, cobyś pan też o takim księdzu powiedział, który myśląc o Kościele, zapomniałby równocześnie o swoim narodzie? Bóg nigdzie nie powiada, żeśmy od miłości, jaką z nas każdy ma otaczać jego niewidzialną istotę, powinni oddzielać tę miłość, której Ojczyzna od nas się domaga. A skoro sam Bóg tego nie żąda, to czyż wolno żądać ludziom? Tak jest, panowie! — mówił ksiądz, bardziej się zapalając — my idziemy zgodnie z narodem i to stanowi dziś naszą siłę niespożytą! My z nim, a on z nami! Jego język broni to naszej religji i nasza religja broni jego języka. Gdyby duchowieństwo było tak dawniej postępowało, nie bylibyście nas wyparli z nad Odry, Elby i Bałtyku! Niestety, przed wiekami wewnętrzne siły naszego narodu były rozbite, między poszczególnemi stanami brak było łączności, a że wyście mieli więcej rozumu i mienia, więc też wdarliście się aż do tych zakątków, do których nie mieliście nigdy prawa. Dziś waszemu pochodowi przeciw stawiamy zwarty i jednolity łańcuch, którego nawet działami Krupa nie rozbijecie.

— Zobaczymy! — baron gniewnie krzyknął. — Jeszcze kilka dobrych rozporządzeń, a zginiecie z powierzchni ziemi.

— Zobaczymy! — ksiądz spokojnie za swoim gościem powtórzył. — Jeśli wy, panowie, jeszcze nie wiecie, to ja wam powiem, iż mimo największych wysiłków całej waszej potęgi, tak duchowej, jak fizycznej, tak moralnej, jak materjalnej, a skierowanej od stu lat ku temu, by nas zniszczyć i zdmuchnąć, my dziś jesteśmy silniejsi, niż kiedykolwiek. Przedewszystkiem mamy lud, na którego dawniej nie mogliśmy liczyć, a chociaż szlachta traci ziemię, nie jest to objaw aż tak straszny, iżbyśmy z tego powodu mieli wątpić o przyszłości. Czechja nie miała szlachty, wasza rasa wszędzie tak samo zaborcza i bezwzględna, jak u nas, całą ją zalała, mimo to Czechja jest dziś narodem tak silnym, jakim dotąd może nigdy nie była. Serbja straciła także szlachtę, ale ponieważ miała lud, więc żyje! Dlatego i my, panowie, jesteśmy spokojni, a że do podniesienia sił naszych przyczyniliście się najwięcej wy sami, przeto pozwolicie, że w imieniu wszystkich moich rodaków złożę wam tu najserdeczniejszą podziękę.

— On z nas drwi! — baron zawołał.

Landrat spoglądał na gospodarza, jakby go nie rozumiał.

— Nigdy z nikogo nie drwię, a już najmniej z moich gości — kapłan odparł spokojnie — Że panom dziękuję, to rzecz słuszna i nie tak znów trudna do zrozumienia. Panowie jesteście Prusakami z urodzenia i przekonania, a któż, jeśli nie oni, zaprowadzając ustawy majowe, wzmocnili nasze siły? Dzięki im, duchowieństwo stanęło po stronie narodu, patrjotyzm oparł się o religję. Takiej potęgi nikt nie zmoże i dlatego z głębokiego przekonania za to wam dziękuję.

— Siła ta jednak tylko tak długo nią będzie — landrat się wmięszał — dopóki na czele tutejszego duchowieństwa nie staną inni ludzie. Gdy rząd o takich się postara, którzy księżom nie pozwolą mięszać się do spraw krajowych, wtedy zobaczycie panowie, co nastąpi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Dydaka wyznawcy; jutro: św. Serafona.

Rocznice. Dnia 13 listopada 1550 roku, koronacja królowei Barbary Radziwiłłównej w Krakowie i złożenie hołdu przez lennych książąt.

Po śmierci króla Ludwika niemałe było w Polsce zamieszanie. Zygmunt Luksemburczyk, narzeczony królewnej Marji, córki Ludwika, przybył do Polski i domagał się hołdu dla siebie i swej przyszłej żony z tego tytułu, że król Ludwik, Marji koronę polską przeznaczyć pragnął. Wielkopolanie tylko pod tym warunkiem zobowiązali się uznać Marję, jeżeli w Polsce będzie mieszkała i korony polskiej z żadną inną nie połączy. Gdy Zygmunt na to zgodzić się nie chciał, urządzili Wielkopolanie zjazd w Radomsku w pobliżu Warty i tam *dnia 13 listopada 1383* roku postanowili oddać koronę polską drugiej córce Ludwika Jadwidze, gdyż Marja już w pięć dni po śmierci ojca królową węgierską ogłoszoną została. Niedługo i Małopolanie na zjeździe w Wiślicy do uchwał Wielkopolan przystąpili.

Arcyksiążę Leopold Salwator przejechał wczoraj wieczór przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 14 listopada o godzinie 9 rano rozpoczęcie wykładów w wyższym Zakładzie naukowym dla kobiet, imienia dra Adrjana Baranieckiego. Z tego powodu Zarząd Zakładu uprasza wszystkie panie, które czy to za życia ś. p. Adrjana Baranieckiego, czy też po jego śmierci zostały wpisane w poczet tegorocznych uczennic i słuchaczek, aby w powyższym dniu i o rzeczonej godzinie, raczyły się zebrać w sali wykładowej Muzeum techniczno-przemysłowego. Przy tej sposobności Zarząd Muzeum zawiadamia, że wykłady historji literatury francuzkiej w języku francuzkim, które raczyła podjąć p. Marja Piechocka w soboty od g. 3—4 obejmą: *„Poésie chez les Celtes et chez les Gaulois. Langue romane. Littérature française jusq'au XVII siecle.*

Ostatnie posiedzenie Sekcji 5 magistratu, odbyte pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego, trwało przeszło 3 godziny. Na posiedzeniu tem omawiano przemianę ogrzewalni ludowych na domy dobrowolnej pracy. Następnie zastanawiano się nad kwestją czasowych kwater dla oficerów, a wreszcie załatwiono sprawy przynależności do gminy, oraz uchwalono sprawić nowy wózek dla oprawcy miejskiego i załatwiono sprawę urządzeń przedzimowych w Ogrodzie angielskim.

Komisja rekursowa Rady miejskiej na ostatniem posiedzeniu, odbytem w dniu 10 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym r. m. dra Faustyna Jakubowskiego, a jego zastępcą dra Stanisława Paszkowskiego. Następnie ugrupowała komisja senaty, którym mają być przydzielane rekursa.

Walne zgromadzenie „Harmonji“, zapowiedziane na niedzielę, dnia 15 b. m., zostało na razie odroczone. Czas i miejsce zebrania podamy w dniach najbliższych. W niedzielę odbędzie się jedynie rewizja instrumentów muzycznych, nut i inwentarza, przez dyrektora „Harmonji“ prof. Bylickiego, w lokalu Stowarzyszenia.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, odbyło posiedzenie dnia 24 października b. r., pod przewodnictwem dra Tomaszewskiego. Na porządku dziennym był odczyt prof. R. Zawilińskiego na temat: „Teatr a wychowanie“. Prelegent, wskazawszy na cel teatru w ogólności, zastanowił się dokładniej nad wpływem, jaki utwory sceniczne wywierać muszą na wyobraźnię niedorosłej młodzieży i przyszedł do przekonania, że wpływ ten jest w ogólności bardzo ujemny. Chociaż bowiem w wychowaniu kształcenie wyobraźni niepoślednią odgrywa rolę, to jednak nie powinno się do tego używać środków rozdrażniających i wyczerpujących nerwy, jakiemi po większej części bywają przedstawienia sceniczne. Odsłanianie tajników życia przed okiem młodzieży, życia tego wcale nie znającej, i wywlekanie na scenę różnych jego brudów, które zwłaszcza w utworach swawolnej muzy francuzkiej na pierwszy plan występują, nie może pozostać bez złego na tę młodzież wpływu. Dzieci stają się zazwyczaj nerwowemi, lub tracą zwolna wrażliwość; młodzieńcy dojrzewają przedwcześnie, i zatraciwszy swój idealny i poetyczny pogląd na świat i życie, stają się z czasem sceptykami. Tylko poważny dramat lub tragedja, na właściwych motywach oparta, może dla młodzieży dojrzalszej stać się widowiskiem pożytecznem, a nawet budującem. Zważywszy tedy, że uczęszczanie młodzieży do teatru bez żadnych ograniczeń, wychowaniu moralnemu nieobliczone przynosi szkody; w odpowiedniej jednak mierze, i przy odpowiednim wieku uczęszczających, mogłoby się stać potężnym czynnikiem wychowawczym, wnosi prelegent, aby Koło krakowskie, odpowiednie w tym kierunku poczyniło kroki, a zarazem przedkłada odnośne wnioski, które zgromadzeni po dłuższej, nader ożywionej i wszechstronnej dyskusji w następującej uchwalili formie:

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, uznaje za rzecz pożądaną: 1) aby młodzieży czterech klas niższych szkół średnich, zabronić zupełnie uczęszczania do teatru, nawet w towarzystwie osób starszych; 2) aby młodzieży klas wyższych pozwolić na uczęszczanie do teatru tylko na takie przedstawienia, które są dla niej stosowne; 3) aby dyrekcje teatrów obowiązane były dawać od czasu do czasu przedstawienie dla dojrzalszej młodzieży odpowiednie, przedewszystkiem jednak utwory autorów polskich.

W tym celu krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych, zwróci się do wydziału Towarzystwa we Lwowie, aby on: 1) przedstawiwszy sprawę tę Wys. Sejmowi krajowemu, uzyskał przezeń, jako niezbędny warunek subwencji dla teatrów we Lwowie i Krakowie, urządzenie przedstawień dla młodzieży stosownych, w niedziele po południu, z repertuarów utworów polskich, odpowiednio wybranych; 2) zwrócił się do Wys. Rady szkolnej krajowej z prośbą o wydanie rozporządzenia do wszystkich dyrekcyj szkół średnich, jak w tej sprawie postępować mają.

Odczyt prof. Zawilińskiego uchwaliło Koło wydrukować w czasopiśmie *Muzem*, a nadto objawiło życzenie, by celem zwrócenia uwagi rodziców na tę tak ważną dla wychowania sprawę, odczyt ten mógł się także znaleźć w łamach miejscowych pism codziennych. — Na tem posiedzenie zakończono.

Wydział Towarzystwa „Lutni“ krakowskiej otrzymał od komitetu Towarzystwa muzycznego w Warszawie następujące pismo: Wskutek relacji złożonej komitetowi przez dyrektora Noskowskiego, który jako nasz delegat przedstawił Wydziałowi „Lutni“ projekt urządzenia dwóch koncertów podczas wystawy wiedeńskiej we wrześniu r. p. komitet Towarzystwa muzycznego w Warszawie ma zaszczyt niniejszem zaprosić „Lutnię“ krakowską do współrzędnego działania w tej ważnej sprawie, a to zarówno pod względem artystycznym, jak też i organizacyjnym.

W tym celu komitet Towarzystwa muzycznego w Warszawie, jako inicjator udziału, stanowi pośrednictwo główne pomiędzy komitetem wystawy, a wykonawcami. Dla ułatwienia zaś czynności i porozumienia się wzajemnego oraz zasięgania różnych informacyj komitet zaprosił p. Zygmunta hr. Cieszkowskiego, prezesa „Lutni“ krakowskiej na delegata, który znosić się przyobiecał zarówno z Wiedniem, jakoteż z Towarzystwami w Galicji.

W rozwinięciu zaś swoich zamiarów, komitet ma zaszczyt upraszać o wprowadzenie w życie punktów następujących: 1) Wytworzenie przy Wydziale, wzorem Towarzystwa muzycznego w Warszawie, komisji artystycznej, która obowiązaną będzie rozpatrywać i oceniać przedstawiane wzajemnie do programu utwory chórowe, lub nieznane orkiestrowe. 2) Opinje swe komisja obejmować będzie protokółami, z oznaczeniem ścisłem liczby głosów za i przeciw. 3) Protokóły te nadesłane być mają do komitetu Towarzystwa muzycznego w Warszawie, dla obliczenia głosów i dostatecznego włączenia tych utworów do programu. O cenzuralności jednakże wszystkich utworów, rozstrzygać będzie wyłącznie Towarzystwo muzyczne w Warszawie. 4) Wydziały wszystkich Towarzystw zajmą się wyborem ze swych chórów, najlepszych sił śpiewackich do chóru męzkiego. 5) Komitet uprasza o wezwanie do współudziału Towarzystw muzycznych prowincjonalnych właściwego okręgu. 6) Strona finansowa całego przedsięwzięcia, będzie przedmiotem osobnego porozumienia się.

W zakończeniu niniejszej odezwy Komitet uprasza o najspieszniejsze udzielenie informacyj, mogących ułatwić działanie Komitetu.

Prezes *F. Czacki.* Sekretarz *A. Poliński*“.

Z okazji jubileuszu Tow. muzycznego donosimy, iż pierwszym założycielem i prezesem tegoż Towarzystwa był ówczesny słuchacz drugiego roku prawa tutejszego Uniwersytetu, a obecnie radca magistratu p. Ludwik z Dobczyc Turnau. Założycielowi chodziło naówczas o to, ażeby koledzy akademicy nie wciągnęli się do stowarzyszenia niemieckiego „Liedertafel“, lecz aby utworzyli osobne Towarzystwo muzyczno-śpiewackie pod nazwą „Muzy“. Z owej właśnie „Muzy“ wyłoniło się Towarzystwo muzyczne, którego drugim z rzędu prezesem był ówczesny słuchacz filozofji a obecnie prof. gimnazjum dr. Franciszek Bylicki, znany powszechnie muzyk. Podanie do władz o zatwierdzenie statutów wnieśli ówcześni akademicy pp. Emil Linhard i Ludwik Turnau. Członków liczyło ówczesne Towarzystwo 12, którzy lekcje śpiewu odbywali w kamienicy ś. p. Ludwika Helcla w głównym Rynku przy linji A—B (obecnie własność J. F. Fischera), w pokoiku na 3 piętrze. Dokładną historję założenia Towarzystwa muzycznego skreślił swojego czasu z okazji 10-letniej rocznicy założenia tegoż Towarzystwa, w odczycie p. prof. dr. Stodolak.

Z Kasyna powszechnego. Onegdajszy wieczór męzki w Kasynie powszechnem, zgromadził na tak zwaną gęś św. Marcina przeszło 40 osób, które zasiadłszy do wspólnego stołu, tłuściuchną gąskę z apetytem spożywały. Po kolacji zabrał głos prezes Kasyna, p. Dawidowski, który w jędrnej, dowcipem przeplatanej mowie, objaśnił znaczenie obchodu gęsi św. Marcina, i dlaczego powyższa tradycja dotąd się zachowuje, poczem wniósł toast na cześć tych członków Kasyna, którzy onegdaj obchodzili swe imieniny. Kasjer Kasyna, p. Salb, wniósł zdrowie wszystkich członków Kasyna, p. Berezowski pił zdrowie prezesa; p. Liebauer zdrowie gości w ręce ks. Słotwińskiego, p. Korczyński zdrowie pracy, a wreszcie jeden z członków zarządu wniósł tradycyjne „Kochajmy się“.

Po skromnej tej uczcie zgromadzeni przeszli do salonów Kasyna, gdzie na miłej pogawędce i grach salonowych, zakończono tradycyjny wieczór „Gęsi św. Marcina“. Rozchodząc się po północy do domów, przyrzekli sobie członkowie Kasyna zebrać się licznie na koncercie muzyki wojskowej, który się odbędzie jutro, o godzinie 8 wieczorem w sali Kasyna.

Zarząd kolei północnej c Ferdynanda, wysłał swych delegatów do Krakowa, którzy mają się porozumieć z gminą m. Krakowa, co do odszkodowania za manipulację wagonów na linji kolei północnej, mających kursować od i do Stacji kontumacyjnej na trzodę i bydło, w Prądniku białym; główne bowiem przesuwanie wagonów odbywać się ma na stacji towarowej kolei północnej. — W skład komisji ściślejszej, wydelegowanej przez gminę w celu porozumienia się z delegacją kolei w owej sprawie, wchodzą: pp. wiceprezydent Friedlein, radcy miejscy: pp. Beringer, Kwiatkowski, Knaus, dyrektor budownictwa Niedziałkowski, i prof. dr. Walentowicz.

Z teatru. *(A. D.)* Kilkanaście lat życia scenicznego liczy komedja „Przed ślubem“, którą wczoraj wznowiono przed zapełnioną salą teatralną. Zalewski, po napisaniu tej komedji, zdobył nietylko względy publiczności, ale wstąpił od razu na wysoki stopień artyzmu. Już wówczas można było przewidzieć, jak znakomicie talent jego się rozwinie, jakich wyżyn lot pisarza sięgnie. Dzisiaj patrzymy z równem zajęciem na sztukę, która przetrwała tak długo na scenie, nie straciła nic ze swego interesu, a prawie nic ze wszystkich szczegółów doskonałych i pełnych dzielnej charakterystyki. Zaledwie parę ustępów w ciągu dzieła słabsze obecnie wywiera wrażenie. — całość zawsze świadczyć będzie, że autor jest mistrzem w sztuce komedjopisarskiej, mistrzem coraz głębszego umysłu i coraz potężniejszej siły.

Zaznaczyliśmy już, iż publiczności było wczoraj w teatrze bardzo wiele; zarówno sztuka, jak gra kilku artystów, uwagę widzów absorbowała zupełnie: słuchano z zajęciem niesłabnącem od początku do końca.

Pierwsze miejsce pomiędzy wykonawcami zajęli pp. Żelazowski, Ruszkowski i Siemaszko. Każdy z tych artystów stworzył wyborny typ tak pod względem zewnętrznych warunków, jak i wewnętrznych zalet interpretacji. P. Żelazowski grał rolę Augusta z niepospolitą plastyką i wywarł istotnie bardzo silne wrażenie. P. Ruszkowski, który celuje w takich właśnie postaciach wysoce charakterystycznych, zasłużył na prawdziwą pochwałę. P. Siemaszko był świetnym szlagonem, który całe audytorjum swym komizmem do homerycznego pobudzał śmiechu. P. Śliwicki odegrał po raz pierwszy rolę malarza z mniejszą, niż zwykle szczerością uczucia, lecz szlachetnie i ładnie. P. Solski, jako rzeźbiarz, starał się być artystycznym cyganem. Dobrze wywiązały się z zadania pp.: Wojnowska i Kałużyńska — Przedstawienie szło bardzo równo i podobało się też wszystkim.

Uważniej! Pomimo pokoju, jakim cieszą się dotychczas sprzymierzone i niesprzymierzone państwa na kontynencie, mieszkańcy Krakowa z każdym dniem więcej przybierają groźną, wojenną postać. Chcemy wspomnieć (rzecz nie nowa) o laskach, któremi, niby bagnetami, jeżą się ulice, a już to głównie linja A—B., o zwykłej spacerowej porze. Przykład dają gogowie, uprzywilejowawszy sobie rzekomy szyk, polegający na schowaniu przed zimnem ręki w kieszeń, wraz z główką laski. której drugi koniec tem samem — do góry sterczący — grozi kalectwem tym, którzy znajdują się w tyle. Panowie gogowie! szyk wasz jest wstrętny, a serjo mówiąc, bardzo niebezpieczny. Komu zimno w rękę, niechaj, zamiast rozsądku, laskę w domu zostawi.

Rewizja balkonów. Wszystkie w mieście balkony zostaną w najbliższej przyszłości wskutek polecenia magistratu, tak pod względem bezpieczeństwa, jak i wytrzymałości zbadane, a technicy, których właściciele domów do zbadania zawezwą, obowiązani są wystawić świadectwa, iż stan tychże balkonów nie zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

Fjakry jednokonne, dzięki wprowadzeniu karetek zamkniętych, robią bardzo dobre wrażenie. Wewnętrzne urządzenie karetek tak pod względem elegancji, jak i ochronienia od niebezpiecznego w tej porze roku prądu powietrza, nie pozostawiają nic do życzenia. Właściciele dorożek przy okazji wprowadzenia karetek zamkniętych, wyekwipowali i konie w nowe uprzęże. Do całości, brak obecnie tylko liberji, a dzisiejszą jednokonkę możnaby było nazwać *szykowną*.

Łagodna zima. Włościanie, których proroctwa najczęściej sprawdzają się, dowodzą, że tegoroczna zima nie będzie ciężką z powodu, że myszy polne nie zagłębiają się głęboko w ziemi.

Na koncercie w Tow. Sztuk pięknych w Sukiennicach było onegdaj 656 osób. Koncertująca orkiestra 13 pułku wykonała tego wieczoru cykl utworów wybitniejszych kompozytorów włoskich, francuzkich i niemieckich.

Katalog chirurgiczny, wydany staraniem i nakładem p. Adolfa Biasiona, przynosi zaszczyt starej tej w mieście naszem firmie, gdyż już 90 lat egzystującej w Krakowie. Pierwszy ten katalog chirurgiczny polski, ozdobiony jest mnóstwem pięknie wykonanych drzeworytów, tekst zaś jest jasny i dla każdego zrozumiały.

Aparat fotograficzny w kapeluszu. Ludzkość uszczęśliwiona została znowu nowym wynalazkiem, który umożliwi każdemu śmiertelnikowi każdej chwili zdjęcie fotografii już to najmilszej sercu osoby, rozgniewanej świekry, dąsającej się żony, niemile widzianego przyjaciela domu, lub też zakradającego się nie do swej własności rzezimieszka. Wynalazkiem tym jest mały aparat fotograficzny, umieszczony wraz z kamerą i kliszami w zwykłym kapeluszu męzkim. Na zewnątrz kapelusza jest pociągnięta filcem śrubka, którą każdej chwili można wykręcić, a pod którą znajduje się szkło negatywne. Za naciśnięciem sprężynki, znajdującej się również na zewnątrz kapelusza, odsłania się klisza, na której w momencie odbija się wizerunek, który mieć pragniemy. Dalszy proces przeniesienia fotografii na papier, wykonuje się znanym sposobem fotograficznym. — Kapelusze te, pomysłu p. dra Lux Borkowskiego, wyrabiane są w Krakowie. Ciężkość różni się zaledwie 3 gramami od zwykłych kapeluszy, a cena ich wraz odpowiednią liczbą kliszy i rękawka jedwabnego, zastępującego kamerę, wynosi od 35 do [illegible]0 złr. Kapelusze te obmyślane są głównie dla turystów, którzy bez żadnego kłopotu i trudu, za pomocą kapelusza mogą dopełniać zdjęcia piękniejszych okolic.

Odczyty o cudach elektryczności i optyki, objaśnione mnóstwem eksperymentów, mieć będzie w niedzielę dnia 15 i w poniedziałek 16 b. m. Mr. W. Finn z Londynu. Zamożny ów Anglik, nagromadziwszy bardzo znacznym kosztem wielki zbiór aparatów, posiadając w dodatku gruntowną naukę i niezwykły dar popularnego jej wykładania, puścił się w podróż po świecie, urządzając w różnych miastach odczyty. — Program odczytów zapowiedzianych w naszem mieście jest nadzwyczaj ciekawy a wszystko o czem Mr. Finn mówić będzie, ilustrowane zostanie wspaniałemi obrazami rzucanemi na ścianę za pomocą elektrycznych aparatów. — Treść 1. odczytu będzie następującą:

„E l e k t r y c z n o ś ć. Prąd elektryczny w zjawiskach ciepła, objaśniony licznemi doświadczeniami z baterją platynowo-cynkową o 75 ogniwach. Metalowe druty i pręty topione i ulatniane tym prądem: srebro, miedź, cynk, kadm, żelazo, stal. — L a m p y ż a r o w e. Lampa Swana. Bostońska lampa o sile 100 świec. Elektryczne światło łukowe i jego własności. Porównanie siły świateł. Cienie. Wpływ kierunku prądu na rozdział światła. Przedmiotowe przedstawienie świecących końców węgli na zasłonie. Słońce elektryczne. — Ś w i a t ł o e l e k t r y c z n e, żarowe i łukowe. — D o ś w i a d c z e n i a n a u k o w e w o b r a z a c h r z u c a n y c h n a ś c i a n ę. Celem okazania doniosłości i piękności tej metody przedstawiony będzie w sposób dla wszystkich widoczny cały szereg najrozmaitszych zjawisk przy użyciu przyrządów Dubosq'a najnowszej konstrukcji; uwidoczniane będą linje sił magnetycznych; pływające magnesy Mayera; zasadnicze doświadczenia Oersteda; wirowanie płynów w okół magnesów: transmisja siły; elektryczny rozkład wody; tworzenie się kryształów. Działanie kwasów na barwniki roślinne. Drganie widełek strojowych; barwne płyty Plateau; Zöllnerowskie tablice; zjawiska astygmatysmu i iradjacji; cykloidotrop Mortona; przyrząd do przedstawienia najrozmaitszych figur geometrycznych. — K s i ę ż y c. 24 znakomitych fotografji według najnowszych zdjęć Rutherforda, de la Rue i Nasmytha w Melbourne (Australja). — F o n t a i n e d e C a l l a d o n profesora Fizeau, polegająca na zupełnem odbiciu światła elektrycznego w zakrzywionym strumieniu wody, jedno z najciekawszych i najbardziej zadziwiających doświadczeń.

Z sądu przysięgłych. Dnia 12 listopada b. r. odbyła się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa karna o zbrodnię rabunku. Przewodniczył p. radca Rybakiewicz, oskarżał p. prokurator Pogorzelski, bronili pp. dr. Doboszyński i dr. Wędrychowski.

Jędrzej Płatek, lat 22 i Wojciech Żak, lat 27, gospodarze w Nowej wsi szlacheckiej, byli w dniu Wszystkich Świętych zeszłego roku w karczmie, razem z Piotrem Czekajem i częstowali się nawzajem wódką. Czekaja, już trochę zamroczonego, wyprawiła szynkarka do domu. Odchodząc wziął on z sobą flaszkę wódki. Dwaj jego towarzysze namówili się, ażeby mu tę flaszkę odbić, albo też zabrać mu pieniądze dla sprawienia sobie dalszego poczęstunku. Napadłszy go więc, wywrócili nieszkodliwie i zabrali sakiewkę z kwotą około 2 złr. Czekaj nie poznał ich, zawołał tylko za uciekającymi: „ej, źle się bawicie“. Z zabraną kwotą udali się towarzysze Czekaja do drugiej karczmy, gdzie wraz z innym jeszcze towarzyszem przepili całą sumę. Dopiero w trzy miesiące potem, przyznali się sprawcy Czekajowi, że to oni go napadli i dobrowolnie zwrócili mu 2 złr., ale bez sakiewki, która warta była 10 centów.

Na rozprawie Czekaj oświadczył, że żadnej nie ma szkody, że oskarżeni nic mu złego nie zrobili, on im wszystko przebacza, bo dość mają za to, co sprawili.

P. Prokurator obstawał przy oskarżeniu o rabunek; p. dr. Wędrychowski, zażądawszy ewentualnego pytania na kradzież, dowodził następnie, że Żak niczego się nie dopuścił, pozostawiając odpowiedzialność Płatkowi. Obrońca tegoż, p. dr. Doboszyński, przyznając cały fakt, nacechował czyn jako krotochwilę chłopską, jako wybryk wesołości, za który przez więzienie śledcze i postawienie ich w stan oskarżenia dostatecznie ukarany został, i ze względu na to, że nie ma ofiary czynu, gdyż Czekaj nie ma do nich żalu, ani pretensji, i oni mu dobrowolnie szkodę wynagrodzili, gdy wreszcie za rozbójników i złodziejów poczytać ich nie można, przemawiał za zupełnem ich uwolnieniem.

Przysięgli po krótkiej naradzie d w u n a s t u g ł o s a m i zaprzeczyli winę tak co do rabunku, jak co do kradzieży. Po ogłoszeniu werdyktu przez zwierzchnika przysięgłych p. Wojnarowicza, trybunał uwolnił obydwóch oskarżonych.

Niepoprawny. Stanisław Garsztecki, który przed niedawnym czasem ukończył odsiadywanie 5-letniego ciężkiego więzienia, za zbrodnię morderstwa, znajduje się znowu w rękach policji, przyaresztowany za włóczęgostwo po domach podejrzanej opinji. Przy aresztowanym znaleziono znaczną ilość pieniędzy w zdawkowej monecie, których źródła nabycia nie umie wskazać. Zachodzi podejrzenie, iż Garsztecki dopuścił się nowej kradzieży.

Nieszczęśliwy wypadek. Do Stacji ratunkowej zgłosił się wczoraj Teofil Wypychowski, czeladnik stolarski, który pochwycony przez maszynę w pracowni braci Muranyich, odniósł ciężkie skaleczenie lewej dłoni. Po opatrzeniu Wychowskiemu ręki, polecono mu udać się do kliniki chirurgicznej.

Z osób przyaresztowanych w czasie ostatniej obławy policyjnej, pociągnięto 27 indywidnów do odpowiedzialności za wstręt do pracy a 30 wydalono z Krakowa. Przeciw pozostałej reszcie zarządzono dochodzenie przynależności, celem przyszłego ich wyszupasowania.

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 14 b. m. Po raz pierwszy: *Słodka trucizna*, krotochwila w 3 aktach Józefa Graybnera.

Ostatnia poczta.

Rada państwa.

W i e d e ń 12 listopada. Komisja budżetowa obradowała w dalszym ciągu nad ustawą o podatku spożywczym. Referent Menger wnosi przy podatku od piwa rezolucję w sprawie reformy uchwalonej restytucji tego podatku. Rezolucję uchwalono oraz przyjęto wniosek, żądający podwyższenia o 200.000 złr. preliminowanej w budżecie cyfry dochodu z podatku od piwa.

Minister skarbu oświadcza, że nie może wydać stanowczego sądu o poruszonej kwestji reformy podatku spożywczego po wsiach. Sprawę należy odroczyć. W sprawie karteli cukrowych, toczą się w dalszym ciągu badania, celem wdrożenia zarządzeń ustawodawczych.

Co do przywozu sacharyny, oświadcza reprezentant rządu, że przywóz ten jest nieznaczny, ale w razie potrzeby poczyni rząd przeciw przywozowi odpowiednie zarządzenia.

Wobec kilkakrotnego poruszenia sprawy reformy podatkowej oświadcza minister finansów, — że polecił przedewszystkiem wygotować reformę podatku zarobkowego. Wydatki państwowe czynią zmniejszenie ogólnego przychodu z podatków bezpośrednich na teraz niemożliwem; zresztą nie pozostaje nic innego, jak tylko użyć przychodu z nowych podatków osobowo dochodowych do zniżenia podatków realnych, gruntowych, domoczynszowych, domowo klasowych i zarobkowych. Kwestja ta nie stoi zresztą na pierwszym planie.

Co do przewidywanej reformy podatku zarobkowego, minister z góry nie może proponować zniżenia sumy przychodu, ponieważ wszystkie podatki dochodowe potrzebują reformy i zniżenia; nie może także minister z góry pewnej grupy podatków faworyzować kosztem innych.

Równoczesne przedłożenie wszystkich reform podatkowych może minister zapowiedzieć na luty lub marzec roku przyszłego. Uchwalono następnie kilka tytułów, pomiędzy niemi; podatek gruntowy i podatek od budynków.

W i e d e ń 12 listopada. Izba giełdowa uchwaliła dać ministerstwu skarbu przychylną opinję co do prośby w sprawie notowania na giełdzie $4^1/_2$% galicyjskiej pożyczki krajowej z roku 1885.

B e r l i n 12 listopada. *Vossische Ztg.* omawia w bardzo sympatyczny sposób mowę cesarza Franciszka Józefa. Ustęp, w którym Cesarz wyraził życzenie, aby mógł zapowiedzieć koniec teraźniejszych trosk. jest prawdziwie cesarskiem słowem i brzmi prawie jak upomnienie, aby zaprzestano dalszych zbrojeń.

L o n d y n 12 listopada *Standard* uważa, że mowa tronowa Cesarza austrjackiego, co do ogólnej sytuacji politycznej nie jest tak pełną ufności, jak ostatnie mowy rozmaitych mężów stanu. Cesarz z wielkim naciskiem mówił o swoich sprzymierzeńcach. Również i ostatnia mowa Rudiniego niczem nie wskazywała, jakoby się osłabiły węzły łączące Włochy z dwoma cesarstwami.

Katastrofy na morzu.

L o n d y n 12 listopada. Na północno-wschodnich brzegach Anglji szaleje orkan. Pod Lowestoft przewróciła się wielka łódź rybacka. Siedm osób zatonęło.

L o n d y n 12 listopada. Szkody wyrządzone przez burze są w całym kraju bardzo znaczne. Z wielką trudnością łodzie ratunkowe zdołały w pobliżu Sandgate uratować 27 ludzi z załogi rozbitego okrętu „Bienvenue“. Ocaleni przez 14 godzin utrzymywali się nad powierzchnią wody, uczepiwszy się lin rozbitego okrętu.

L o n d y n 12 listopada. Zewsząd donoszą o katastrofach okrętowych z powodu burzy. Podobno zginęło 40 ludzi. W południowej części Anglji wylały rzeki. Komunikacje telegraficzne przerwane.

P a r y ż 12 listopada. Depesze z nadbrzeża kanału La Manche donoszą, iż liczne łodzie rybackie padły ofiarą burzy.

TELEGRAMY.

Mandaty posłów staro-czeskich.

Wiedeń 13 listopada. *N. fr. Presse* dowiaduje się, że pod przewodnictwem Riegiera odbyła się narada staro-czeskiego komitetu wykonawczego w sprawie złożenia mandatów do Sejmu krajowego. Większość oświadczyła się przeciw tej ostateczności. Komitet przedstawia więc ogólnemu zgromadzeniu staro-czeskich mężów zaufania wniosek, aby staroczescy posłowie nie składali swych mandatów.

Czeskie napisy.

Praga 13 listopada. Rada miejska uchwaliła znieść czesko-niemieckie napisy na tablicach ulicznych, a zastąpić je wyłącznie czeskiemi. W Radzie zasiada tylko jeden Niemiec.

Ks. Majlath.

Zagrzeb 13 listopada. Rektor seminarjum w Ostrzyhomiu, ks. hrabia Majlath, był z wizytą u arcybiskupa Djakowarn ks. Strossmayera, który przedstawił go swoim gościom, jako przyszłego swego następcę. Ks. Majlath uczy się po chorwacku.

Kongres pokojowy.

Rzym 13 listopada. Rozpoczęły się tu obrady międzynarodowego kongresu pokojowego. Licznie zebranych członków powitał burmistrz. Następnie przemawiał tym czasowy prezes kongresu, p. Bonghi, którego wybrano stałym przewodniczącym i upoważniono go do uzupełnienia biura prezydjalnego.

Niemcy w Afryce.

Berlin 13 listopada. Podróżnik afrykański G. A. Krause, donosi do *Kreuz Ztg.*, że urzędnicy niemieccy w Afryce tolerują, a niekiedy nawet popierają handel niewolnikami.

Przesilenia gabinetowe.

Bukareszt 13 listopada. Pogłoska o projektowanem ustąpieniu całego gabinetu, uporczywie się utrzymuje.

Madryt 13 listopada. Spodziewają się tu zmian w gabinecie jeszcze przed zebraniem się parlamentu.

Chiny i Europa.

Londyn 13 listopada. W najbliższym czasie można się spodziewać zbrojnej akcji mocarstw europejskich przeciw Chinom.

Katastrofa w kopalni.

Morawska Ostrawa 13 listopada. W szybie Karoliny, należącym do kopalń węgla br. Rothschilda wydarzyło się nieszczęście. Trzy osoby odniosły tak ciężkie rany, że lekarze wątpią o ich wyzdrowieniu.

Rozruchy.

Savon 13 listopada. We wsi Albore wybuchły rozruchy, podczas których zginął jeden żandarm a kilka osób odniosło rany.

Wiedeń 13 listopada. Z powodu ciągle podnoszących się cen wina, odbędzie się tu dnia 13-go b. m zgromadzenie właścicieli winiarń.

Budapeszt 12 listopada. W poniedziałek odbierze Cesarz w Budzie przysięgę wierności od nowych książąt Kościoła.

Berlin 13 listopada. *Post* bardzo jest niezadowolona z zamianowania arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim ks. dra Stablewskiego, którego ks. Bismarck, jako członka Koła polskiego nazwał niejednokrotnie wrogiem państwa i wypowiada, że rząd skłonił do tego ustępstwa wzgląd na przyszłą wojnę z Rosją.

Hamburg 13 listopada. Organ ks. Bismarcka *Hamburger Nachrichten*, utrzymuje, że wyniesienie ks. Stablewskiego na stolicę gnieźnieńsko-poznańską pochwalili tylko: Polacy, katolicy i socjalni demokraci.

Rzym 13 listopada. Najbliższy konsystorz ma się odbyć d. 21 grudnia b. r.

Rzym 13 listopada. Wiadomości o nieszczęściu w cyrku Castellamore, znacznie były przesadzone.

Białogród 15 listopada. Minister handlu wysłał pewną liczbę młodych kupców do Czech, aby tam korzystnie mogli dalej kształcić się w swym zawodzie.

Londyn 13 listopada. Według *Daily News.* podróż Giersa do Paryża, została odłożoną na czas nieograniczony.

Waszyngton 13 listopada. Punkty sporne w sprawie połowu fok na wodach Behringa, przedłożono już sądowi rozjemczemu. Zarówno Anglja, jak Stany zjednoczone Ameryki północnej, zgodziły się na przedstawione przez sąd rozjemczy warunki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W r. 1890 było w Galicji d y p l o m o w a n y c h lekarzy weterynaryjnych 108, z których 73 pozostawało w służbie państwowej, konowałów (kurszmidów) 20, kowali egzaminowanych 433. Na jednego lekarza weterynaryjnego przypadało 43.127 zwierząt.

Ceny zboża

z dnia 11 listopada 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·65 11·40	10·50 11·30	10·50 11·50
Żyto	9.30 10·—	9·— 9·70	9·— 9·85
Jęczmień	6·58—8 —	6 5·—7·5[illegible]	6·40 —7·50
Owies	7·— —7·50	6 80 —7·25	—·— —·—
Groch	6·25 10·—	6·25 9 —	6·25 10· —
Wyka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	13·—13·50	13· – 13·5	13·—13·50
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	42·—55·—	41·—54·—	45 —55·—
Konicz biała	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 55·— do 60·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 18.50 do 19·50 zł.

Usposobienie stałe. Ceny idą w górę. Wszelkie gatunki zboża z dostawą gotową i terminową bardzo poszukiwane.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 listopada 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	90 85	Anglobanki ...	— —
Renta austrjac. srebrn. „	90 55	Uniony.......	— —
Renta austrjac. 4% złota.	108 45	Bankverein ...	— —
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101 85	Akc. Länder ...	— —
Akc. ban. AW..	1004	„ kol. Kar.-L.	— —
„ kredytowe	271 75	„ „ lw.-czer.	— —
Londyn	117 95	„ „ połudn..	— —
Napoleony	9 36	Elbethal.... .	— —
Dukaty	5 61	Nordbahn	— —
Marki	57 90	Staatsbahn ...	— —
5% Ren. w. pap.	— —	Alpiny	— —
4% „ „ złota	— —	Akcje tyton...	— —
Losy prem. w..	— —	Ruble........	— —

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Uczeń VIII klasy gimnazjalnej, udziela lekcyi. Wiadomość pod lit. J. W. przy ulicy Szewskiej, l. 14, III. p.

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 1(84-?)

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 470(-)

Słuchacz medycyny przyjmie lekcje za wikt. Wiadomość w Administr. „Kurjera Polskiego". 461(9-10)

Posady i prace.

Pomocnik cukierniczy, który także umie wyrabiać wszelkiego gatunku wódki, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod napisem **Cukiernik**, post. rest. Kraków. 464(11-?)

Osoba inteligentna, w średnim wieku, znająca się na różnych robotach ręcznych, poszukuje miejsca do towarzystwa starszej lub młodszej osoby, czy też do wyręczania pani domu w gospodarstwie, lub do nadzoru dzieci. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 4 9(11-?)

Osoba inteligentna, znająca się zupełnie dobrze na gospodarstwie i kuchni, poszukuje zaraz miejsca za gospodynię. Wiadomość F. C. poste rest. Lipinki-Biecz obok Gorlic. 47 (2-4)

Doniesienia rozmaite

Krawcowa, biegła w krawieczyźnie. podejmuje się robót w domach prywatnych. Adres: **M. S. Ulica Reformacka Nr 7.**

Akademik znajdzie pomieszkanie z wiktem i obsługą Wielopole, l. 10, I. p. 4 4(4-?)

Pianino czarne, mało używane i **stół orzechowy,** są do sprzedania, ul. Studencka, l. 7, parter. Oglądać można od godziny 2 do 3. 46 (7 ?)

Nauki kroju i szycia, udziela się, jakoteż i wszelką krawiecczyznę przyjmuje się, przy ul. Stolarskiej, Nr. 13, II p., od tyłu.

Niańka, osoba starsza, z dobremi świadectwami, potrzebną jest zaraz. Bliższa wiadomość w Adm. „Kurjera Polskiego". 4 4(?-4)

Fotografje znakomitości lekarskich w ramach rzeźbionych (roboty czeskiej), do sprzedania. Studencka, l. 7, I. p. Oprócz świąt i niedziel, można oglądać codziennie od 10—11 przedpoł. i od 5—6 popoł. 458 6-6)

Fortepian przegrany, do sprzedania, ul. Batorego, Nr. 18, na II. piętrze. 72(-2)

Trafika, jest zaraz do odstąpienia za cenę 300 złr. rocznie Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 4 3(5 5)

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 436(1-10)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Lokale.

Pokój frontowy, elegancko umeblowany, do najęcia, ul. św. Gertrudy, Nr. 29, I p. Na żądanie **wikt i usługa.** 463(10-?)

Pokój duży z kuchnią, lub bez tejże, zaraz do wynajęcia. Ul. Stolarska 13, II. p., od tyłu. Wiadomość tamże. 468(4-?)

Dwa pokoje i przedpokój, każdego czasu do wynajęcia na drugiem piętrze, ul. Karmelicka, Nr. 29. Wiadomość tamże u portjera. 465(4-6)

Trzy pokoje z kuchnią, ul. Florjańska, Nr. 3, III p., od frontu, zaraz do wynajęcia 413(1-6)

Duży, frontowy pokój, na I. piętrze, od 1 grudnia do wynajęcia. Ul. Florjańska, L. 2. 476(1 3)

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych i ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. II. 106(690-?)



!!Bez Blagi!!

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianin i fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

JANA Mattus KORDECKIEGO

w Krakowie,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę.

!!BEZ BLAGI!! 1905(8-10)

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.



Jeżeli pan cierpisz na gościec, reumatyzm, nerwowe osłabienie newralgję ischias, niedokrewność, nerwowy ból żołądka, kongestję, porażenie, bezsenność, ból w krzyżach, cierpienia pacierzowe, to żądaj Pan ilustrowaną **broszurę** z napisem o **galwano-elektro-magnetycznie** działającym

Aparacie do nacierania,

nagrodzonym dyplomem, w Kolonji Wels, Stutgardzie nagrodzonym złotym medalem, we wszystkich miastach opatentowanym. 1904(1-?)

Broszura ta objaśnia o **działaniu, zmianie i następstwach** używania tego **Aparatu**. Ilustrowaną broszurę z przepisem użycia, dostać można **gratis i franco** w fabryce wynalazcy Th. Biermanns, Wien I, Schulerstr. 18.

Biuro „Solidarności"

Towarzystwa popierającego swojski przemysł i handel znajduje się **przy ul Siennej l. 12** II. p. drugie drzwi na ganku, a otwarte jest codziennie od godz. 2½ do 4 popołudniu.

Obok biura znajduje się jadalnia p Teofila Jaźwickiego, w której **członkowie „Solidarności" czytać mogą dzienniki chrześciańskie** od godz. 2—7 popoł. i od 8—10 wieczorem.

Posiedzenia zarządu „Solidarności" odbywają się co piątek, o godz. 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 855 4 ?)

F. CEMBRONOWICZ

majster szewski,

w Krakowie, ul. św Tomasza, l 21, filja ul. Florjańska l 15

poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** cnt, mezkie od **4** złr. **25** cnt. i wyżej, dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy. 1576(45 ?)

Gdy mi potrzeba inserować 142?(15-8?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jakoteż w **zagranicznych,** to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie, świeże, nadeszły do handlu p. f.

H. KRETSCHMER

w Krakowie, Rynek gł., l. 10,

naprzeciw kościoła św. Wojciecha. 186?(10-12)

Zmiana lokalu.

PIOTR KROKIEWICZ, APTEKARZ,

przeniósł się z ul. Karmelickiej,

na ulicę Długą, Nr. 7,

obok zakładu położnictwa W-go Dr. Brauna. 911(2-6)

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro

Dla ubogich chorych od 8—9 rano bezpłatnie. 1815(5? - 6?)

Buljon

odznaczony w Krakowie na wystawie medalem **wielkim brązowym.**

Nr. 00 z truflami kilo 7 zł. 50 c.
Nr. I. Z zwierzyny i drobiu 6 „ 50 „
Nr. II doskonały 5 „ 50 „

Z samych kur buljon podkowa pół kilowa 4 złr. 90 cnt. **dla chorych.** Ekstrakt mięsny jak zagraniczne, puszka na próbę 1 złr.

Wszystko wyrobu **Kazimiery Matczyńskiej,** sprzedaje Zarząd dworu **Łapszyn, Brzeżany** o. p. 1826(11-12)

PŁUCOWE

cierpienia, astma

doznaje uleczenia. Metodę, która jest szybka i pewna, popierają doskonale, wielorako wypróbowane środki. Po 4 tygodniach następuje zawsze stanowczo polepszenie. Obszerne sprawozdania ze znaczkami zwrotnemi na 1769 leży adresować: (-12)

OFFICE SANITAS

57, Boulevard de Strasbourg PARIS.

ZMIANA LOKALU

Niniejszem mam zaszczyt donieść Sz. n. Publiczności, iż przeniosłem mój

SKŁAD ŻELAZA

i wyrobów metalowych

z ul. Stradom 27 do domu Wgo P. Deichesa przy ul. Dietlowskiej l. 44,

który zaopatrzyłem w doborowy zapas towarów żelaznych i metalowych, jako to: okucia do drzwi i okien, gwoździe, druty, naczynia kuchenne i t. p. inne w zakres ten wchodzące towary, sprzedając takowe po cenach przystępnych. Staraniem mojem będzie doborowemi towarami Sz. Publiczność zadowolnić a upraszając o łaskawe względy, kreślę się z szacunkiem

Kalman Reinhold. 1832(9-10)

Fotograficzne studja

modelowe.

Bogato zaopatrzona czytelnia w dzieła niemieckie, francuzkie i angielskie. Katalogi francuzkie i angielskie po 10 cnt. Posyłki próbne każdej wysokości, **A. Dieckmann, handel artystyczny w Amsterdamie.** Listy muszą być opłacone po 10 cnt. 1630(35-4

Handel korzenny

przy głównej ulicy, z powodów familijnych zaraz z wolnej ręki tanio do sprzedania. 1908(4 10)

Adres: **J. Frye, ulica Wolska, l. 17, Kraków.**

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca **tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.**

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(40-?)



Przeciw influenzy

należy pić

gleichenberską wodę ze zdroju Constantin lub Emma.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i u Dyrekcji w Gleichenbergu.

Należy uważać bardzo na wypalony korek i na rok na kapsli staniolowej. 1927(2-?)

Barnum, ojciec reklamy,

który umarł niedawno jako miljoner, mówił bardzo często, że swój majątek i swą sławę zawdzięcza jedynie oryginalnej reklamie. Jego dewiza 1632(1?-?)

„Droga do bogactw prowadzi przez farbę drukarską",

powinna by być przez dzisiejszy świat handlowy wziętą do serca, szczególniej my w Austro-Węgrzech powinniśmy się starać na drodze reklamy popierać interesa naszego przemysłu. W umieszczaniu anonsów tak w tym jak i w innych dziennikach, oraz kalendarzach całego świata, pośredniczy znana zaszczytnie w kraju i za granicą, ekspedycja anonsów **J Danneberg. Wiedeń I. Kumpfgasse 7, Telefon 4022.** Jeneralni reprezentanci najznaczniejszych europejskich książek z rozkładami jazdy jak „Konduktor" „Telegraf Hendschla", **Livret Chaix** Wyłączna agencja znanego w świecie „Telegrafu Hendschla dla Austro-Węgier, Holandji, Szwajcarji i Włoch **Check Clearing Conto A 807074 c k pocztowej Kasy oszczędności**

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

(Kraków, ulica Szewska, Nr. 15)

otrzymała kilkadziesiąt ostatnich egzemplarzy cennego dzieła:

Ks. Melchiora Bulińskiego

Historja kościoła polskiego.

3 tomy. Cena zniżona **5** złr.

(Dzieło to jest od lat sześciu zupełnie wyczerpane w handlu księgarskim).

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(38-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya. 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

Pod prasą: **Pożar w klasztorze i Zięć dla parady.**

Poszukuje się

jednego lub kilku wspólników

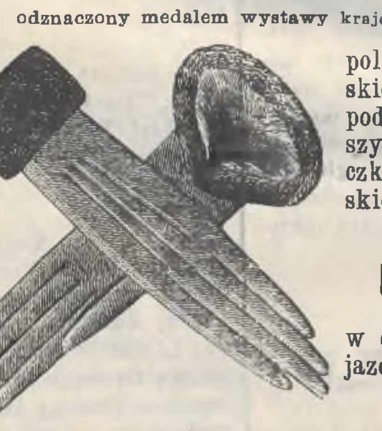
do rozwinięcia już istniejącej fabryki, której obecny właściciel posiada majątek w ziemi, fabrykę swoim kosztem założył, a pragnie tylko jej obrót zwiększyć o stokilkadziesiąt dni roboczych. Zamówienia do fabryki były tak znaczne, że nie mogła w tym roku takowych zaspokoić. Pożądany kapitał 200.000 złr. Pośrednictwo faktorów wykluczone. Zgłoszenia wysyłać należy pod adresem **„Kościarnia parowa"** do Administracji **„Kurjera Polskiego".** 1931(1-1)

MAGAZYN RĘKAWICZNICZY

F. LUBAŃSKIEGO W KRAKOWIE

Plac Dominikański 3.

odznaczony medalem wystawy krajowej w Krakowie 1887 roku.



poleca rękawiczki glansowne, duńskie i jelonkowe, pojedyncze i podszyte pluszem, barankiem, obszywane futerkiem itp. Rękawiczki wełniane, trykotowe i krymskie (ze sztucznym barankiem zewnątrz). 193 (1-6)

Ubrania jelonkowe

w obfitym wyborze, pantalony do jazdy konnej, przybory do szermierki i gimnastyki.

Cenniki i próbki skór na ubrania wysyła się niezwłocznie.

Najartystycz. i najwięcej tekstu zawierające czasopismo polskie

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY,

wychodzi w 1891 r.

w tymże samym formacie i objętości co *w trzech latach* poprzednich **w nowej okładce,** uposażony w bogatą treść (najnowsze, umyślnie dla *„Świata"* napisane utwory **Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Michała Bałuckiego, Kajetana Kraszewskiego, Alberta Wilczyńskiego, Adama Krechowieckiego, Józefa Tretiaka, Dr. Juliana Ochorowicza, Piotra Chmielowskiego** i w. i.) i prawdziwie artystyczne ilustracje **naszych mistrzów, z 2 dodatkami książkowemi i 4 rycinami.**

Prenumerata na Świat wynosi:

Rocznie 12 złr. Półroczn. 6 złr. Kwartalnie 3 złr.

Prenumerować najdogodniej

w Administracji „Swiata": 40. Ulica Florjańska

Premium nadzwyczajne „Świata" na rok 1891:

Prenumeratorowie, którzy wniosą **z góry całoroczną prenumeratę wprost do Administracji „Swiata"** otrzymają jako *premium nadzwyczajne* **własnoręczny oryginalny rysunek jednego z artystów polskich,** posiadający **znacznie wyższą wartość** od rocznej ceny prenumeracyjnej SWIATA. **Roczni prenumeratorowie prowincjonalni,** którzy w myśl niniejszego ogłoszenia z *premium nadzwyczajnego* korzystać zechcą, raczą nadesłać ? *centów* na opakowanie i przesyłkę pocztową rysunku.

Ze względu na konieczność uregulowania bardzo kosztownego nakładu i przygotowanie odpowiedniej ilości premij, Administracja SWIATA uprasza **o wczesne wnoszenie prenumeraty.** 70(6 6)

Dolleińska Restauracja

codziennie

KONCERT ORKIESTRY DAMSKIEJ Z PRAGI,

podczas przestanków

KONCERT PIANISTKI WŁOSKIEJ.

WSTĘP WOLNY.

Bufet zaopatrzyłem w najlepsze napoje i przekąski. Abonament na śniadania, obiady i kolacje. Ceny umiarkowane.

1913 3-10) Z uszanowaniem **HEUBLUM,** restaurator.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(137-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 listopada

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 50	119 50
Marki niemieckie	57 40	58 10
20-to frankówki ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wm. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 80	91 60
4% galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	91 50	92 4?
4% Listy zast. galic. bez kuponu krajowe	93 —	94 —
4½% „	95 —	96 —
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	94 —	95 —
4½% Pożyczka kraj. Królestwa Polskiego za 100 rub. im. w złocie lub w rublach	101 —	101 75
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. wm. oprócz kuponu bieżącego.		
4% Listy zast. l. Banku krajowego	98 —	98 75
„ „ „ ow. „ kr. w. we Lw. niepr.	97 —	98 —
4½% „ „ „ 41 let.	98 70	95 —
4% „ „ „ 56 let.	94 25	95 50
„ „ „ 52 let.	99 —	100 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	108 80
5% „ „ „ „ „ niep.	100 40	101 —
4½% „ „ „ „ „	98 30	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	6? —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	54
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1889 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	98 50	99 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika p. 210 złr	204 —	207 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	235 —	238 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu „ 200 „	205 —	210 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 0
Towarzystwa austryackiego czerwonego Krzyża	17 —	18
„ węgierskiego „ „	11 50	12 50
„ włoskiego „ „	12 40	13 40
Bazylika Buda-Peszt	6 ??	7 30

Wydawca naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.